Nr 287. Kraków, Niedziela 19. Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu z odnoszeniem do domu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polacy i niemieccy katolicy.

Poznań, 16 lipca.

Stosunki pomiędzy niemieckimi katolikami a Polakami zaostrzają się coraz więcej. Wprawdzie na arenie parlamentarnej, w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim pomiędzy oficyalną partyą centrową a Kołem polskiem nie doszło jeszcze do jawnego konfliktu, którego unika jedna i druga strona, natomiast na wschodzie monarchii pruskiej, t. j. w dzielnicach polskich, jak i na zachodzie Niemiec, głównie w Westfalii i Nadrenii, dokąd tysiące ludu polskiego emigruje za zarobkiem, walki polsko-centrowe mają obecnie już taki sam ostry charakter, jak zapasy, toczące się pomiędzy Polakami a hakatystami.

Walka polsko-centrowa rozegrywa się zarówno w dziedzinie politycznej, jak kościelnej.

Początki jej sięgają czasów, kiedy Polacy na Górnym Śląsku postanowili wybierać posłów do Koła polskiego. Od tego to czasu nietylko w tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, ale na całym wschodzie centrowcy zaczynali coraz liczniej zasilać szeregi hakatystyczne, głosząc razem z nimi hasło: „ausrotten!“ Na czele centrowców kroczą germanizatorzy w sutannach, a nie rzadko w purpurach, którzy swą zaciekłością przelicytowali germanizatorów świeckich. Jak grzyby po deszczu mnożą się tacy księża, jak Ressek, Feja (ten ostatni nazywał się dawniej Faja) i inni, którzy bądź w prasie i na zebraniach wypowiadają otwartą walkę polskości, bądź w kościele, ambonie i w konfesyonałach uczą nieuświadomiony narodowo lud polski obowiązków wierności, posłuszeństwa i uległości „wobec niemieckiej ojczyzny, króla pruskiego i władz prusko-niemieckich“. Ten sposób germanizacyi jest najniebezpieczniejszy, bo nie daje się wcale kontrolować. — O tem wiedzą też księża germanizatorzy i dla tego coraz zuchwalej dopuszczają się gwałtu na sumieniu polskiego ludu. Gdzie w ludzie wyrobiona jest potrzebna odporność i samowiedza narodowa, jak w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich, tam daje sobie dziś łatwo rady z tymi potomkami Krzyżaków; tam jednak, jak na Górnym Śląsku i na obczyźnie, gdzie lud często pozbawiony przywódców i oddany jest sobie samemu, księża germanizatorzy zbierają istotnie obfite żniwo.

Prasa polska w zaborze pruskim w ostatnich czasach coraz większą zwraca uwagę na księży niemieckich, przestrzegając przed nimi lud polski. Ale pamiętać należy, że znajdują oni opiekę u władz kościelnych, świeckich i w sądach pruskich. Liczne procesy, jakie księża ci wytaczają pismom polskim, są oczywistym tego dowodem. Świeżo redaktor „Lecha“ gnieźnieńskiego skazany został za rzekomą obrazę ks. kanonika Sandera na sześć miesięcy więzienia i koszta procesu. Tak postąpił jeden kanonik niemiecki, drugi zaś członek senatu duchownego, ks. kanonik Klinke z Poznania, na wiecu publicznym partyi centrowej w Skwierzynie, zwymyślał wprost w bezprzykładny sposób parlamentarne Koło polskie, zarzucając mu, że składa się z najradykalniejszych żywiołów, walczy razem z socyalistami przeciw cesarstwu niemieckiemu i że wyrzucono z niego jedynego przyzwoitego człowieka, t. j. ks. Radziwiłła.

Jest to najpierw pozytywną nieprawdą, bo ks. Ferdynand Radziwiłł z Antonina jest dotąd prezesem Koła. A następnie, pominąwszy już brak taktu i bardzo daleko posuniętą niegrzeczność, wystąpienie ks. kanonika Klinkego jest dowodem iście krzyżackiej nienawiści do wszystkiego, co polskie, oraz objawem nieuctwa i niedojrzałości politycznej. Ks. kanonikowi Klinkemu przypomnieć należy następujący wypadek, który się wydarzył przed kilkunastu laty w parlamencie niemieckim. Przemawiał wówczas w Izbie o sprawach polskich minister oświaty, dr Studt, który ma na swem sumieniu łzy i jęki katowanych dzieci polskich podczas strajku szkolnego. A ponieważ ten minister interesująco nigdy przemawiać nie umiał, i sami nawet posłowie niemieccy publiczne występy jego porównywali z popołudniowemi kazaniami pastorów protestanckich, więc podczas jednej takiej nudnej mowy, sędziwy prezes Koła, ks. Radziwiłł, zdrzemnął się w swym fotelu w Izbie. W czasie tego padły z ust Studta mniej więcej następujące słowa: „Możebyśmy doszli do porozumienia, gdyby wszyscy Polacy byli takimi, jak ks. Radziwiłł“. Poseł Chrzanowski zbudził księcia, zwracając mu uwagę na co dopiero wygłoszone słowa ministra. Ks. Radziwiłł, człowiek ogromnie wysokiego wzrostu, bo o głowę przewyższający najwyższych członków Izby, zerwał się z krzesła, oświadczając dobitnie słowem: „Was hat der Schweinhund gesagt?“ W Izbie zapanowała grobowa cisza. Studt umilkł, prezydent nie miał odwagi prezesa Koła przywołać do porządku. Jak potężne było wrażenie słów, które książę, trzęsąc się formalnie z oburzenia, wypowiedział. Spodziewano się, że Studt wysnuje z tego konsekwencye i zażąda satysfakcyi, ale nie uczynił tego.

W sprawie kanonika Klinkego, jak wiadomo, Koło odstąpiło od kroków sądowych, ze względu na jego stan duchowny. Czy Koło dobrze uczyniło, kontentując się jedynie ogłoszeniem przebiegu całego zajścia w dziennikach, są tak w prasie, jak w polskiej opinii publicznej co do tego zdania podzielone. Ksiądz, który występuje publicznie, musi być też przygotowany na publiczną krytykę, jak każdy inny obywatel. W tym zaś wypadku ks. kanonik Klinke dopuścił się niezwyczajnej prowokacyi pod adresem reprezentacyi parlamentarnej społeczeństwa polskiego i dla tego temu hakatyście w fioletach przydałaby się nieco lepsza nauczka.

Najzuchwalej postępują księża niemieccy wobec ludu polskiego na obczyźnie, t. j. w Berlinie, Westfalii i Nadrenii. Tu, przez nikogo prawie niekontrolowani, są panami sytuacyi. Najlepszym tego dowodem jest głośna sprawa moabicka, gdzie ks. Dominikanie sprowadzili uzbrojoną policyę przeciwko dzieciom polskim, które chciały przystąpić do pierwszej komunii. Prasa centrowa bezwstydnie potępia biedne dzieci polskie i ich rodziców, zarzucając im „radykalizm i szowinizm narodowy“. Świeżo zaś „Westfalisches Volksblatt“, półurzędowy organ biskupa paderborneńskiego ks. dr Schultego, który był także kandydatem na biskupstwo we Wrocławiu, wystąpił z kilku artykułami, które ks. Dominikanów w Moabicie biorą otwarcie w obronę, oświadczając z przekąsem, że „język polski nie jest dla zbawienia koniecznie potrzebnym“.

Tak pojmują zasady kościoła i posłannictwa Chrystusowe sfery, grupujące się koło biskupów niemieckich. Jest w toku akcya, aby lud polski przestał dawać księżom niemieckim pieniądze na msze św., wystawniejsze chrzty, pogrzeby i t. d. Będzie z tem nieco kłopotu i ambarasu, ale ostatecznie i to zwolna da się przeprowadzić. Znawcy stosunków na obczyźnie zapewniają, że ten radykalny środek jedynie położy skuteczną tamę germanizacyjnym zapędom księży niemieckich.

Ustąpienie ks. metropolity Kluczyńskiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 19 lipca.

„Nowoje Wremja“ donosi: Minister spraw wewnętrznych Maklakow otrzymał wiadomość, że **Watykan zgodził się na udzielenie arcybiskupowi i metropolicie mohylewskiemu Kluczyńskiemu dymisyi kanonicznej,** wskutek jego prośby.

Ze strony prywatnej dowiaduje się wasz korespondent, że w sprawie tej nie nadeszła jeszcze żadna decydująca wiadomść, chociaż dymisya metropolity jest prawdopodobną.

W nerwowym nastroju.

(Posłuchanie Bilińskiego. — Śledztwo w Sarajewie. — „Propaganda wielko-austryacka“. — Interwiew z Pasiczem.)

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 lipca.

Bardzo aktualne znaczenia miała wczorajsza audyencya Bilińskiego, która trwała przeszło godzinę. Biliński przedłożył cesarzowi **sprawozdanie szefa rządu krajowego w Bośni generała Potiorka, jakoteż wyniki śledztwa w Sarajewie,** a także nakreślił obraz **ogólnej sytuacyi w Bośni i Hercegowinie.** W ścisłym związku z wynikami śledztwa sarajewskiego, pozostaje, jak wiadomo, dalsze ukształtowanie się **stosunków austro-serbskich i kroki zamierzone w Belgradzie** przez Austro-Węgry. Wprawdzie jest nadzieja **pokojowego załatwienia tego konfliktu,** ale przecież zdaje się, że **nie będzie on tak rozwiązany,** jak to sobie wyobrażają, gdyż **rząd belgradzki zachowuje się wciąż prowokująco** i nic nie czyni ze swej strony, aby sytuacyę załagodzić, mimo, że cała prawie prasa europejska zwraca się przeciw Serbii.

Artykuł, zamieszczony w belgradzkiej urzędowej „Samouprawie“, przeciwstawiający **ruchowi wielkoserbskiemu propagandę wielkoaustryacką,** wywołał zarówno w Wiedniu, jak i w Budapeszcie najgorsze wrażenie. Jeszcze silniejszem jest oburzenie z powodu znanego interwiewu Pasicza, ogłoszonego w „Leipziger N. Nachrichten“. Uważają go za prowokacyę i podnoszą, że w takim tonie prezydent gabinetu najpotężniejszego państwa nie śmiałby mówić o swoim sąsiedzie. Pasicz — jak się okazuje — przy każdej sposobności, podczas rozmowy z redaktorem „Leipz. N. Nachrichten“ starał się dopiec Austryi. Zapytany o stosunek Serbii do Bułgaryi, odpowiedział:

— Co się stało, to się stało. To uznają obecnie także w Bułgaryi. Tylko **król Ferdynand spodziewa się, że pewnego dnia przy pomocy Wiednia uda się mu stworzyć wielką Bułgaryę.** Oby się jednak tylko nie pomylił!

W Wiedniu oczekują jeszcze ciągle, że Belgrad zaprzeczy autentyczności tego interwiewu.

Deputacya Serbów bośniackich w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 lipca.

W Wiedniu bawiła wczoraj deputacya Serbów bośniackich, w przejeździe do Ischlu, dokąd udaje się na konferencyę z min. Bilińskim. Po powrocie do Wiednia deputacya uda się na konferencyę do hr. Stuergkha. Przywódca deputacyi dr. Dimowicz oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że większość Serbów bośniackich z wdzięcznością uznaje rządy austro-węgierskie w Bośni i zasadę Bilińskiego, że w **Bośni należy rządzić tylko przy pomocy wszystkich wyznań i narodów** a więc nie — bez Serbów i nie — przeciw Serbom.

Bardzo wielkie znaczenie przypisuje Dimowicz przedłożonej Sejmowi bośniackiemu ustawie o uwłaszczeniu kmieci, przez co usunięta będzie istniejąca w Bośni pańszczyzna, a stworzony będzie wierny państwu i dynastyi stan chłopski.

Polepszenie stosunków austro-rumuńskich.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 lipca.

Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu posła austro-węgierskiego w Bukareszcie hr. Czernina. Audyencya ta, jak i późniejsze posłuchanie ministra Bilińskiego mają w obecnej chwili bardzo wielkie znaczenie. Posłuchanie hr. Czernina stoi w ścisłym związku z przesileniem, w które wszedł stosunek austro-rumuński od czasu wojen bałkańskich. Hr. Czernin, o którym kilkakrotnie doniesiono, że ustąpi ze swego stanowiska, wraca w najbliższych dniach do Bukaresztu i pozostanie dalej na swojem stanowisku. Widocznie w stosunkach austro-rumuńskich nastąpiło pewne polepszenie.

Nowa teorya kapitału.*)

Do teoryi o kapitale i kapitaliźmie, których pojawia się tak wiele, aby wyjaśnić fenomenalny wzrost bogactwa i jego podział, przybyła nowa, która stanie się niewątpliwie przedmiotem licznych sporów i dyskusyi. P. Erazm Majewski poświęcił trzeci tom swej „Nauki o cywilizacyi“,¹) zagadnieniu życia gospodarczego wogóle a specyalnie kwestyi kapitału, jego pochodzenia i wzrostu. Z terenu ogólno-socyologicznych rozważań schodzi autor na grunt ich zastosowania do dziedziny zjawisk ekonomicznych. Należy więc pamiętać, że za najważniejszą więź tworzącą społeczeństwo, uważa on mowę, a człowieka rozpatruje jako wytwór tego społeczeństwa.

Na pierwszy plan wysuwa się naród i narodowość. Cywilizacya musi być narodową, ponieważ mowa tworzy człowieka, nietylko jako czynność jego mózgu i narządów mówienia, ale jako słyszane, a zatem w swem działaniu na innych ludzi, oraz utrwalono w piśmie i druku, zdobycze i dorobki narodu, jego cywilizacya. Gospodarczą całością również jest naród, którego bogactwa narastają, zależnie od ilości umysłów twórczych i czynnych, które potrafiły wprzęgnąć do pracy siły przyrody, a wolą swoją i wskazówkami kierują ludzką pracą fizyczną.

Za główny czynnik wartości materyalnej uważa Majewski nie pracę fizyczną, ale ducha ludzkiego. W bezpośredniej łączności z wysiłkiem fizycznym, praca umysłowa nie może oddziałać na jego wydajność. Zwalnia go raczej, niż przyspiesza. Za to pracownik umysłowy nie wychodząc nawet ze swojego laboratoryum, zawładnąć może taką ilością sił przyrody, że one dadzą bezmierne bogactwa. Musi on przytem wytworzyć automatyczny psychizm u innych ludzi, którzy za wskazówką jego twórczej woli, coraz wyższe sumy pracy wykonywują.

Majewski staje tedy jako apologeta duchów twórczych umarłych i żywych, których ludzkość niedostatecznie ocenia. Dzięki ich teoryom, wynalazkom, pomysłom widzimy nieprawdopodobny wzrost kapitału. W Anglii siła maszyn doszła w 1870 roku do wydajności siły miliarda ludzi. Anglia też przoduje innym narodom, za nią idzie Francya, a w szybkiem tempie dopędzają ją Niemcy. Wielkie różnice wydajności i dochodów, jakie osiąga dziś praca w przemyśle i na roli, tłómaczy autor tem, że dla przemysłu twórczość ludzka potrafiła zużytkować ogromną ilość sił przyrody, że praca fabryk polega na zautomatyzowaniu wysiłków fizycznych, a zatem i na ich organizacyi. Tymczasem w rolnictwie zależność od przyrody jest większą, a praca bardziej wyosobnioną. I różnice pomiędzy bogactwem i sumą rozporządzalnych kapitałów, jakie spotykamy wśród narodów, z tego samego płyną źródła.

Gdzie wielka ilość umysłów czynnych i twórczych opanowała siły i skarby przyrody, tam naród dokonywa olbrzymich postępów. Kapitały jego rosną w takiej mierze, iż wychodzą na podbój innych, gospodarczo słabszych, zabierają im płody przyrodzone, zubożają materyalnie. Jednocześnie przecież cudzoziemcy spłacać muszą haracz własnej potęgi duchowej, która od narodów mocnych udzielać się musi narodom słabym. Potomkowie przybyszów asymilują się „ale pod warunkiem, że naród, który chce żyć, stoi twardo przy swoim języku i tradycyi, pielęgnuje swoją odrębność, a rozwija moc duchową twórczą“.

Majewski przewiduje, że przy dzisiejszem tempie gospodarczego rozwoju, słabsze jednostki narodowe, które się do niego dostroić nie mogą, muszą pójść w służbę potężniejszych, i ostrzega przed niebezpieczeństwem naród własny. Potęgą, jak powiada, jest dziś nie praca, jako wysiłek ciał, ale wiedza i organizacya.

Twierdzenie to jest wynikiem rozumowania naszego myśliciela, który wzrost bogactwa przypisuje nie pracy, ale twórczej i czynnej sile duszy ludzkiej. Nie wyzysk robotnika i wytworzona przez niego nadwartość tworzą kapitały: rosną one z nowych wartości, zdobywanych przez pracowników umysłowych. Ci w jednakowej mierze przyczyniają się do coraz wyższej wydajności i dobrobytu robotnika, jak umożliwiają narastanie kapitału. Wyjątkowe przywileje właścicieli tegoż, wynikają z ich użyteczności, jako pośredników między pracą twórców i światem pracy fizycznej.

Jak widać z tego najogólniejszego zarysu teoryi E. Majewskiego, staje on na zupełnie odmiennem stanowisku, niż Marx, a zbliża się raczej do dawnych ekonomistów angielskich. Bliższe jeszcze pokrewieństwo wykryć by się dało z teoryami Supińskiego, który ciągle mówi o wiedzy i pracy, jako podstawach dobrobytu. Możnaby również odnaleźć wspólne z Majewskim pierwiastki w systemie dynamicznym Hoene-Wrońskiego. U każdego z tych naszych myślicieli, znaczenie duchowych pierwiastków przy wytwarzaniu bogactwa materyalnego, podniesione jest na plan naczelny.

To też polską nietylko z języka, ale i z du-

*) Erazm Majewski: Nauka o cywilizacyi III — Kapitał. Warszawa—Lwów 1914.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848 *).

30

(Ciąg dalszy).

— Nogi za pas! Spieszmy do szeregu! — woła Mroczek.

— Zobaczę wpierw, czy „mój“ kapitan jeszcze zipie i dogonię was.

Woś puszcza się tam, gdzie zajmowali pozycyę muszkieterowie.

Rannych uprowadzili, unieśli na karabinach, stołki zastępujących. Zostawili na koniczysku kilka zastygających brył ludzkich. Między nimi podpada Zadorze blada twarz młodzika. Żółte klapy na ramionach, obszyte biało-czarnym sznurem. Ochotnik. Hełm z błyszczącą szpicą stoczył się z głowy, krótką, jasną szczeciną obrosłej. Nad zczerniałą wargą górną znaczy się puszek płowy. W zaciśniętych oczach kryje się groza śmierci.

Jakże on do niego podobny! Otrzymał postrzał w pierś. Granatowy mundur rozdarty w tem miejscu i przesączony cieczą lepką, odór nozdrza drażniący wydającą.

Tak jak ów młody muszkieter mógłby on sam leżeć na miękkiem posłaniu bez życia...

Myśl ulatuje do matki, do Ewusi. Płynie od Woli i Rozalina ku niemu fala żałości bezmiernej, zalewa mu serce, lecz żołnierz wynurza się z toni pod magicznem działaniem rozgrzewającego słowa: wojna.

Poddaje się sakramentalnej powadze wielkiego słowa, niby nieodwołalnemu nakazowi Ananki, jako jej pachołek i skromny sługa gnębionej ojczyzny. Zabił go i tak zabije każdego pruskiego wroga.

Jednakże zakreśla w powietrzu nad poległymi znak krzyża świętego w modlitewnym nastroju.

Uchodzi z przygodnego cmentarzyska.

Piątkę odciętych żołnierzy uważano w obozie za straconych. Ucieszył się przeto major Murzynowski, gdy ujrzał ich wracających. Podczas ich niebytności Prusacy cofnęli się, stwierdziwszy, że Polacy zajęli w Strzelewie pozycyę odporną i pożądają boju. A pułkownik Białoskórski uwiadomił Bonina, iż maszeruje do Pleszewa.

Mimo, iż życzeniom jego i generała Colomba stało się zadość, Bonin wziął do niewoli pozostawioną w Pogrzybowie „legię akademicką“, którą więziono przez szereg miesięcy w Kistrzynie.

Pułkownik Kuszel obejrzał zabłoconą, zmęczoną piątkę, zabrał ich na swoją bryczkę i w dalszej drodze wypytywał o wszystko. Nie bez uczucia dumy opowiadał mu Woś o swych przejściach, ale w końcu wyznał:

— Gdyby nie Szeląg, byliby nas wystrzelali co do nogi.

— Ho Wej! — zawołał przebiegły trębacz. Byliby my skoczyli między chlewik i stodółkę i uciekli.

Istotnie nie przyszło to Wosiowi wcale na myśl! Rzecz tak prosta i blisko leżąca! Popatrzył w ospowatą twarz Szeląga ze zdziwieniem.

Wyczytał to z jego oczu pułkownik; zadowolenie słoneczne otoczyło jego oblicze, uradował się nad chłopakiem, co zapomniał, iż można uciekać.

Położył rękę na jego ramieniu, jakby pasując go na rycerza, i wyrzekł z cicha, z przejęciem:

— Żołnierz z ciebie...

XI.

Pan Ludwik.

Wieczór dżdżysty zapadał nad Miłosławiem, olbrzymie płachty chmur deszczowych, rozwłóczone po sklepieniu, przesycały toń mroków taką czernią, że lubo szyby domków jarzyły się i kładły na przyzbie kobierce świetlane, przechodzień nie rozpoznawał znajomych.

Jakoż Mierosławski, wracający do pałacu od strony rynku, przesuwał się uliczką „Zamkową“ przez nikogo niesalutowany.

Szedł drogą wznoszącą się na pagórek nikły i spadającą wprost na bramę wjazdową i pobliską fasadę zamku, po prawej ręce mając rząd schludnych, nawet pokaźnych domków, po lewej zaś kościółek św. Jakóba, oraz niewielki cmentarz, ujęty w wieniec murów do piersi sięgających. Poniżej, w zagłębiu kryła się plebania, osierocona przez tchórzliwego ks. Dembińskiego, a za nią ciągnęły się zagony warzywne do mokradeł przylegające.

Na probostwie i w szeregu domostw kwaterowali oficerowie jazdy i strzelców. Szeregowcy gnieździli się głównie w stodołach, wreszcie kosynierzy w Skotnikach i Kłębowie, kilka plutonów znalazło pomieszczenie w okolicznych wsiach, do klucza miłosławskiego należących: w Kozubcu, Chrustowie i Czarnym Piątkowie. A we Winnogórze Dąbrowskich stacyonowała dość silna forpoczta.

Jeszcze sen nie zamknął dnia obozowego, nie ukołysał roznamiętnionych sejmikowaniem umysłów. Więc przez szyby dostrzedz było można rozprawiających oficerów, a przez jedno z niskich okien, na rozcież otwarte, wybiegał w ciszę nocną jakiś gorący rozgwar żołnierski.

Z mamrotu języków tryskał ostry głos niewieści, niby pianie koguta torujący przystęp do wozu i niebawem wziął górę nad chóralnem rechotaniem, zgniótł je, pokonał i zadźwięczał nutą zapału.

Zbliżając się do tej kwatery, Mierosławski zatrzymał się i stanął jak duch cichuteńko. Położył rękę na ramię towarzyszącego mu sekretarza Ruszczewskiego i osadził go na miejscu.

Słuchali, a kobieta na parapecie okna stojąca, waliła obuchem uczuć w głowy oficerskie... — i jeszcze to powiem, panowie rycerze, że dyablo kiepsko reprezentujecie mężczyzn i męskość... W salonie, szabelkami i ostrogami dzwoniąc, wąsiki wysmolone pachnidłem podkręcając, możecie zaimponować niewieście, byle was tu w obozie nie widziała... Tu, gdzie macie okazać co to mężczyzna, jesteście do niedołężnych bab podobni!

— Brawo Babska!... Niech żyją takie baby! — śmiał się niejeden, maskując wzbierające niezadowolenie.

— Wstyd i hańba! Dajcie się wypchać pakułami, a w jarmacznych budach będą was pokazywali niby maryonetki, kukły śmieszne, nieme okazy płci męskiej! Swoją inercyą podpisujecie codzień haniebną ugodę jarosławiecką, małodusznością zatracacie sprawę. I godnego macie szefa! Ulubieńca berlińczyków, dziś przeciw Polakom zbierających fundusze! Fircyka wiecowego, z Paryża sprowadzonego gwoli zbudowaniu parafii! Dyplomatę z pod gwiazdy Belzebuba! Wątpliwego porucznika, półbakałarza, półstolarczyka...

— Rozłazi się obóz, wielu bohaterów drapnęło pod pierzyny, więc wasz Napoleon będzie mógł pochwalić się przed Berlinem, że dotrzymał umowy i zmniejszył obóz. Za to dostaniecie od Prusaków nagrodę... jaką odbierają nie powolne, lecz krnąbne dzieci. Za lojalność dostaniecie w skórę!...

Uwagi uszczypliwe, protesty słabe nie gasiły ferworu amazonki. Bryzgała dalej pianą oburzenia, kłuła ich szpilkami, ale Mierosławski dość napił się jej wylewu swady. Pociągnął Ruszczewskiego i, omijając jasne plamy w uliczce, pomknął do pałacu.

Gdyby to był głos Wielkopolanki, byłby przebolał to snadniej, kładąc to na karb lokalnej animozyi miernot przeciwko znakomitemu mężowi, zapisując to w rubrycę „wielkopolskiej parafiańszczyzny“. Wszelako Babska była córą emigracyi, tej oddanej mu i uległej centralizacyi wersalskiej, która postawiła go na świeczniku i okrzyknęła geniuszem wojny. Głupia! Nie pojmowała ptasim mózgiem, w jak trudnem był położeniu.

Z jednej strony trzymał go za połę komitet narodowy, przestrzegający legalności, ugodowy, pokojowy, reprezentowany w obozie przez Brzeżańskiego i innych, z drugiej strony pchały go do boju egzaltowane żywioły, nie licząco się z nikim i z niczem. (C. d. n.)

*) Zob. „N. Ref.“ nr 242.

cha nazwać trzeba teoryę naszego rodaka. Jest ona tak głęboko pomyślaną i tak konsekwentnie przeprowadzoną, że zapoczątkować powinna w nauce naszej i obcej zwrot ku szukaniu nowych wyjaśnień dla zjawisk gospodarczego świata. Powinna utorować drogę prawdziwej filozofii społecznej, która powiązać potrafi dziś pozornie wyodrębnione zagadnienia świata ducha i materyi gospodarczej.

Dr Z. D. G.

Wielki match na pięści.

Któż nie zna słynnego matadora w walce na pięści, murzyna Jacka Johnsona? Tak można zapytać nawet u nas, gdyż i my tutaj oglądaliśmy film z jego przed paru laty stoczonego matchu z Amerykaninem Jeffriesem, którego zupełnie zmasakrował. Wynik tego matchu doprowadził wówczas do pogromu murzynów w wielu miastach amerykańskich, gdyż z jednej strony rozzuchwalili się murzyni, z drugiej zaś biali Yankesi nie mogli przeboleć tej „hańby", że cza człowiek pokonał białego.

Od tego czasu Jack Johnson spoczywał na laurach i wymijał wyzwania do nowych walk, tak, że paryskie towarzystwo bokserskie chciało mu już odebrać tytuł mistrza światowego. Obecnie Johnson zdecydował się na nowy match. Młody Amerykanin Frank Moran był tym śmiałkiem, który chciał mu stawiać czoło. Match rozegrał się w Vélodrome d'Hiver w Paryżu. Olbrzymia sala wysprzedana była po brzegi i aranżerowie zrobili znakomity interes. Miejsce w pierwszym rzędzie kosztowało 275 franków, a najtańsze miejsce 8 franków. Wśród publiczności przeważała płeć piękna. Przybyły wszystkie aktorki paryskie w czarujących toaletach, głęboko wydekoltowane, jakby na operę. Gabryel d'Annunzio, namiętny zwolennik „szlachetnej sztuki samoobrony", siedział w loży obok pięknej panny Sorel, która uchodzi za największą elegantkę paryską.

Najprzód rozgrywa się kilka walk drugorzędnych bokserów. Z roztargnieniem i obojętnie przypatrują się widzowie tym zajściom na małej arenie pod wielką kopułą, słychać niecierpliwe mruczenie, suwanie nogami, ludzie chcą widzieć wielki match, ten, dla którego tu przybyli z bliska i z daleka, bo nawet z Ameryki, i z kolonii, ludzie biali i kolorowi, bogaci, którzy chcą spędzić wieczór bez nudów, i ci mniej zamożni, lecz tak samo ciekawi, którzy cały miesiąc pościć będą wraz z rodziną, byle widzieć te nowożytne circenses... Naraz cisza. Moran i Johnson weszli na salę, każdy w towarzystwie swoich wiernych; groźnie wygląda czarna świta Johnsona, jakby ponura i zła. Huragan oklasków wita obu zapaśników, ale z jeszcze większym entuzyazmem wita publiczność Jerzego Carpentiera, championa w podnoszeniu ciężarów, który w tym dniu funguje jako sędzia. Jest to bodgaj najpopularniejszy człowiek w Paryżu.

Pierwszy Moran odrzuca swój płaszcz, długie rozczesane blond włosy spadają mu na czoło, jego białe ciało jeszcze bielszem się wydaje w jaskrawem świetle elektrycznych lamp łukowych. Wygląda jak cudowne wcielenie siły, młody, ślicznie zbudowany, jak ów grecki szermierz z posągu, rzucający dyskiem. Ale naprzeciw niego staje Johnson, i ma się wrażenie, jakby Moran zmalał i skurczył się nagle, jakby się stał delikatnym i prawie kruchym ten wysoki, silny człowiek. — Przyćmiewa biel ciała ta czarna masa cielska, która naprzeciw niego stanęła. Czuje się, jakby dziwne drgnięcie przebiegło przez publiczność.

Czaszka murzyna, ostrzyżona zupełnie, wydaje się jeszcze większą, niż jest istotnie. Wysoko wyprostowany, straszny, olbrzymi, stoi w szarym płaszczu, który powoli zdejmuje, szarem wydaje się również ciało wychylające się z pod tego płaszcza. W potężnych falach rozpinają się muskuły na jego rękach i nogach, na karku, na piersi i biodrach, jak mocny pacerz, od którego musi się odbić każde uderzenie. Wszystko u tego człowieka wydaje się nadludzko wielkie i straszne. Stoi na małem podium, jak na szafocie. Jego pięści, tkwiące w skórzanych rękawicach, wydają się młotami machiny parowej. Przerażenie ogarnia na samą myśl, że mógłby uderzyć. Od pierwszej chwili jest się pewnym, że biały człowiek nic nie wskóra przeciw temu czarnemu kolosowi. Ma się wrażenie, jakgdyby Johnson mógł go wziąć między obie pięści i zgnieść jak zabawkę.

Wtem otwiera murzyn swoje szerokie, koralowe usta, tak, że widać wstawione złote zęby, i śmieje się. Śmieje się trochę ordynarnie, ale dobrodusznie i serdecznie, tak, że naraz osuwa się z niego chmura grozy. Nie chciałby białemu człowiekowi zrobić krzywdy, wszak już Jeffriesa uczynił kaleką na całe życie, to mu wystarczy. Teraz chce się tylko bawić. Sam woła brawo, gdy jego przeciwnikowi uda się jaki cios. Cierpliwie wytrzymuje, gdy Moran wściekle bębni mu obiema pięściami po piersiach i żołądku, a potem tylko małym, krótkim ruchem zadaje Moranowi cios z boku w szczękę i w podbródek, jakby na żart, jakby tylko dlatego, że tak być musi. Ale, aż hen ku galeryi, wysoko, słychać głuche chrupnięcie po kościach. Potem po każdej walce wyciąga się Johnson wygodnie w krześle, czarni służący nacierają, masują i chłodzą wachlarzami.

Dziewięć walk już się odbyło, publiczność się niecierpliwi, wydaje się jej, jakby to były tylko walki naukowe, a przecież przyszło się tu na to, aby widzieć formalne jatki. Wprawdzie po twarzy Morana spływa już krew strugami, wala deski podium, bryzga przy stąpnięciach na kosztowne suknie dam, siedzących w pierwszych rzędach. — Krok jego jest już niepewny. Ale publiczność chce widzieć, jak on upadnie, powalony rozstrzygającym ciosem, jak ścięte drzewo. Podczas dziewiątej walki wstaje jakaś piękna blondynka i woła: „Go one, Jack; kill him" (Naprzód, Jack, zabij go). Woła to tonem zadąsanej prośby, jak dziecko, które się napiera zabawki.

Ale murzyn jeszcze wciąż się uśmiecha, bo uwziął się na to, żeby nie zabijać przeciwnika. Nie troszczy się o świstania, ani o podniecenie ogarniające tych, co stoją przed cyrkiem, bo już nie znaleźli miejsca, i teraz z podwójną niecierpliwością czekają wyniku walki. Policya z trudem odpycha napierające tłumy. Słychać okrzyki: „Tchórze! Zabić ich!" Możnaby wierzyć prawie, że to rewolucya, gdyby nie to, że w chwilę potem kameloci ochrypłymi głosami ogłaszają zwycięstwo Johnsona. Zwyciężył po 20 złożeniach według liczby ciosów, ale do rozstrzygającego „knock-out" t. j. zmasakrowania przeciwnika, nie przyszło. — Cała walka czyniła wrażenie ukartowanej komedyi, ale, bo też trudno przypuścić, żeby ktoś naprawdę wyzywał Johnsona na match; jeżeli tedy publiczność chce go widzieć we właściwym żywiole, musi się zgodzić na takie choćby widowisko bez straszliwej ostatecznej „kropki nad i".

O pomnik Kościuszki.

„Straż Polska" zamieszcza w Nr. 6 opinie pp. Wincentego Wodzinowskiego i Ludwika Stasiaka o artystycznej wartości pomnika Tadeusza Kościuszki, który stanąć ma na Rynku krakowskim.

Powszechnie ceniony artysta-malarz, prof. Wincenty Wodzinowski pisze:

Na zapytanie Szanownej Redakcyi czy pomnik Tadeusza Kościuszki wykonany przez Marconiego i Popiela jest artystycznem dziełem i czy może stanąć w Rynku głównym nie szpecąc go — oświadczam, że uważam ten pomnik za bardzo dobry i dziwię się bardzo, że niektóre Towarzystwa występując z ostrą krytyką przeciwko temu pomnikowi, sprzeciwiają się jego postawieniu.

Pomnik ma bardzo dużo życia, a nie robi wrażenia roboty akademickiej — śliczny ruch całej postaci, bogactwo linij, bogactwo fałdów robią postać wraz z koniem pełną życia, z koniem, o którym znawcy z ś. p. Juliuszem Kossakiem na czele wydali sąd najpochlebniejszy. Kiedy dziś jestem pytany o zdanie, śmiało mogę powiedzieć: będzie to najpiękniejszy posąg na placu publicznym w Krakowie. Przytem trzeba zauważyć, że postawiony na odpowiednim postumencie w stosownej wysokości, zyska jeszcze dużo, niektóre szczegóły nabiorą skrócenia. Niewątpliwie artysta miał to na myśli, bo inaczej przedstawia swą rzeźbę na wysokości paru metrów, aniżeli na równi z oczami. Postument ten, zdaniem moim powinien być ozdobiony płaskorzeźbami, a tak łatwo o nie: skopiować Racławice Matejki, wybrawszy dwa epizody z obrazu, jakaż byłaby rzecz wspaniała. A jeżeli komitet umiałby gorąco zająć się tą sprawą i gorącemi odezwami wezwałby naród do składek, nie wątpię, że wtedy możnaby przystąpić do odlania z bronzu całych figur z tego obrazu, n. p. chłopa ocierającego kosę i Głowackiego przy armacie. Jakże te figury razem z tym wodzem na koniu, byłyby wymowne dla ludu, który zaleega nasz rynek w każde święto!

Wydawanie sądów o dziełach sztuki, a zwłaszcza o pomnikach nie doprowadziłoby nigdy do celu założonego przez komitet i ofiarodawców. Proszę, n. p. wyobrazić sobie, że na dziedzińcu Straży ogniowej postawionoby na niskiej pace konia z Jagiełłą z pomnika grunwaldzkiego i zapytano się opinii publicznej, czy można ten pomnik postawić i gdzie? Nie trzeba mieć dużo fantazyi, że sądów byłoby tyle, co ludzi, a z pewnością większość zobaczywszy boczne figury — zaprotestowałaby przeciw postawieniu go w Krakowie. A jeszcze, gdyby zapytano się o miejsce, z pewnością niebyłoby też zgody. Albo pomnik Mickiewicza, gdyby rozstrzygał tylko komitet o jego wartości — do dziś dnia kłóconoby się o jego artystyczną wartość i o miejsce, na którem ma stanąć. Z pomnikiem Kościuszki było tak samo. Komitet niech będzie wykonawcą woli tych mas, które spieszyły ze swoim ofiarnym groszem z tem, aby ukochany Wódz narodu stanął w sercu Krakowa na tem miejscu, gdzie przysięgał narodowi walczyć do ostatniego tchnienia za jego wolność. To powinno być rozstrzygające. Rynek jest tak duży, że przez ten monument nie zacieśni się, nic nie straci, w pomniku przybędzie ozdoba. Co szpeci Rynek to nowoczesne kamienice, przeciwko którym trzeba protestować najenergiczniej, to sieć gęsta drutów nad całym placem, to bruk z wystającemi kamieniami, tworzący góry i doły. To wszystko szpeci przewspaniały nasz Rynek z jego cudownym Maryackim kościołem i temi Sukiennicami, jakich drugich niema na świecie, z tą wieżą ratuszową, na którą patrząc, chce się płakać, że budynek, należący do niej, zburzono, a cierpi się ten wstrętny odwach. Cierpią też na tem te stare wspaniałe pałace i kamienice, które ocalały od zburzenia.

Życzę komitetowi, by pomnik Kościuszki, od lat gotowy i bardzo dobry, postawił nie gdzie indziej tylko w Rynku, kierując się wolą całego społeczeństwa polskiego.

Wincenty Wodzinowski.

Znany badacz historyi sztuki, p. Ludwik Stasiak pisze, co następuje:

Spiżowy posąg Kościuszki, do wystawienia na Rynku krakowskim przygotowany, nie tylko nie zeszpeci Rynku krakowskiego, lecz będzie jego wielką ozdobą. Oglądałem go, studyowałem szczegółowo i nabrałem przekanania, że to duże dzieło sztuki! Twierdzę, że oprócz kilku wybornych szczegółów na pomniku Mickiewicza, żaden z krakowskich pomników mierzyć się z nim nie może, twierdzę, że ten pomnik Kościuszki jest artystycznie większym od wszystkich wiedeńskich, od banalnego i nudnego Schillera, od manekinów z pomnika Maryi Teresy, od marnego choć pretensyonalnego Mozarta, przedewszystkiem zaś od tego okropnego Goethego, pod którym fotel się załamał, co daje Wiedeńczykom temat do bardzo nieprzyzwoitych, ale za to bardzo fiakierskich konceptów. Pomnik Kościuszki, studyowany ze wszech stron, ma ujemną stronę i martwy punkt. Jest nim front konia i posągu. Atoli każda na świecie okrągła rzeźba, musi mieć taki martwy punkt. Taką piętę Achillesa ma Wenus z Milo i Apollo belwederski. Rzeźbiarz, operujący trzema wymiarami, zmuszony do wysiłku, aby dzieło jego dawało ładną linię i ładną plamę, dokonuje zaprawdę cudu, jeśli jedna linia i jedna sylwetka jest tylko poświęcona i zaniedbana, dla ocalenia wszystkich innych ze wszech stron. Ten martwy punkt w pomniku Kościuszki wypada na stronę, z której Kościuszko najmniej będzie oglądanym, głównym bowiem punktem oglądania tego pomnika będzie linia C—D i równoległe z nią podcienia pod Sukiennicami. A te strony są wręcz wspaniałe. Co do kwestyi, czy wogóle Rynek nadaje się jako teren budowy pomnika Kościuszki, o tem mówię szeroko w wydanej przeze mnie broszurze, przedkładając przykładowo i naocznie, że w meta-estetycznych protestach przeciw Rynkowi, oprócz pretensyi, żadnych innych artystycznych, ani ideowych walorów nie ma. Opozycyi przeciw pomnikowi i przeciw Rynkowi nie należy brać zbyt dramatycznie, zacietrzewienie, upór, brak znajomości sztuki i paradoks czynią cuda.

Niedość na tem, że pomnik Kościuszki musi stanąć na Rynku krakowskim, ja sądzę, że po ukończeniu tej budowy społeczeństwo podejmie projekt witkiewicza, aby pamięć Hołdu Pruskiego utrwalić na Rynku krakowskim, że to społeczeństwo monumentem wskaże: tu przed królem Polski klęczał Hohenzollern. Gdzie klęczał, o tem wie kilkudziesięciu historyków, społeczeństwo nie wie. Trudno żądać od szerokich mas, aby one znały historyczną topografię Krakowa. Im trzeba pomnikiem pokazać owo historyczne „teatrum" uprzytomnić wiekopomny fakt, wyrzeźbić, jak Witkiewicz żąda, Matejkowskiego Zygmunta z klęczącym przed nim Hohenzollernem, aby opadającym rękom i więdnącym sercom przypomniał, że „fortuna est variabilis Deus immutabilis".

Ta sama logika, która monument bitwy pod Lipskiem, stawia na pobojowisku pod Lipskiem, bitwy pod Aspern, na pobojowisku pod Aspern, każe, aby pomnik T. Kościuszki i Hołdu stał na tem miejscu, gdzie przysięgał Kościuszko, gdzie naszemu Jagiellonowi składał hołd wiarołomny i niewdzięczny wasal, który dzieci polskie we Wrześni katuje Wszelką meta-estetykę zostawmy szczęśliwym narodom. Pierwej byliśmy Polakami, niż artystami czy archeologami. Te pomniki będą wielkimi pedagogami narodu, nauczycielami milionów, w których spracowanych dłoniach leżą losy nasze.

Ludwik Stasiak.

Z Horacego.

Że słońce mocno pali... śród leśnej poręby
Usiądźmy, chroniąc głowy pod zielone dęby,
A może sen — z szumiących spłynie dębów mową —
I da nam na powieki przepaskę różową,
Przez którą (że już innych ponęt nie wyliczę)
Ujrzymy słodkiej Wenus cudowne oblicze,
Której oczy, gdzie tyle uroków się żarzy,
Powiedzą: „Wszakże jeszcze — nie jesteście starzy!..."

Przekład *Jana Pietrzyckiego.*

Kośba.

Wysoko ponad ziemię, ponad łąki lśniące
przepychem barw i ogniem roziskrzonej rosy
skowronek — ptak miedz polnych, — śpiewa srebrnogłosy,
niedościgniony oku zanurza się w słońce.

Raz w raz w spiątaną gęstwę pada pobrzęk kosy,
Raz wraz się łamią kiście i padają drżące
ostatnim nagłym dreszczem. Na ogromnej łące
jak wstęgi wzdłuż się ścielą obfite pokosy.

W powodzi złotych blasków, w słonecznym pożarze,
wśród ciszy pól upojnej wonią traw w rozkwicie,
w zielony gąszcz się biali wrzynają kosiarze

cięciem kos w rąk szerokim śmigających chwycie.
Perlisty pot na czołach. Piersiom brak tchu w skwarze....
Przez skwar, przez znój ten: bądź nam pochwalone, życie!

A. Z. Sienkiewicz.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca.

Budowa warsztatów w szkole przemysłowej. Przed kilku tygodniami rozpoczęto w podworcach szkoły przemysłowej przy aleji Mickiewicza budowę oddzielnych warsztatów, w których odbywać się będzie nauka praktyczna wychowanków tej szkoły. Warsztaty będą pędzone motorem elektrycznym. Na razie buduje się kilka budynków parterowych z wysokimi kominami fabrycznemi. Będą tam urządzone warsztaty ślusarskie, stolarskie, mechaniczne i i. Roboty będą ukończone na jesień, tak, że z rozpoczęciem roku szkolnego będzie się w nich mogła odbywać nauka.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po południu odbędzie się 25 przedstawienie „Panieńskich Skał", bajki Tad. Konczyńskiego. Wieczorem po raz drugi „Syn z tamtego świata" w przeróbce Jana Migi.

Korpus wakacyjny studentek. Otrzymujemy następujące pismo: Rodzice, którzy nie mogą swoich dzieci wysłać na świeże powietrze, niech zapisują dziewczynki do korpusu wakacyjnego, urządzonego staraniem Związku okręgowego rad opiekuńczych. Spacery i wycieczki w okolice Krakowa, opłata za całe wakacye 2 K, tramwaje bezpłatnie. Wpisy przyjmuje się w szkole XXVIII im. Z. Krasińskiego, pl. Matejki, codziennie od 8 do 9.

Urlopy żołnierzy na żniwa. Na dworcu krakowskim panował wczoraj nadzwyczajny ruch i ogromny ścisk z powodu masowego wyjazdu żołnierzy na urlopy. Młodzieńcy ubrani po cywilnemu pod nadzorem „szarży" odjeżdżali z pakunkami w ręku, rozpromienieni w różne strony kraju.

Fałszywe alarmy pożarne. Wobec coraz częściej powtarzających się przypadków lekkomyślnego alarmowania miejskiej straży pożarnej, magistrat wydał ogłoszenie, wedle którego wszelkie uszkodzenia miejskiego telegrafu pożarnego, a tem samem alarmowania straży, karane będzie grzywną od 2—200 K, a nawet w niektórych wypadkach magistrat odstąpi sprawę prokuratoryi państwa.

Projektowana ucieczka Wilczka. Jeden z towarzyszów celi więziennej Wilczka zeznał przed sędzią śledczym, że Wilczek namawiał go, aby po wyjściu z więzienia dostarczył mu narzędzi do wyłamania krat u okien więziennych. Wilczek ofiarowywał swemu towarzyszowi nawet większą kwotę pieniędzy za tę przysługę. Przy badaniu tej sprawy i przesłuchaniu urzędników okazało się, że Wilczek już kilku namawiał, aby mu po wyjściu na wolność (siedzieli w śledztwie i mieli nadzieję być wypuszczeni na wolną stopę, co też nastąpiło), dostarczyli narzędzi „wiertniczych" (tak w

---

Kazimierz Króliński.

Krzyże przydróżne i ich tajemnice.

Krainą mogił i krzyżów nazwał Polskę Zygmunt Krasiński... Istotnie w żadnym innym kraju nie ma tak gęsto rozsianych krzyżów, jak u nas. Wyciągają one ramiona wzdłuż dróg i ścieżyn nawet polnych, strzegą granic pomiędzy gruntami wsi sąsiednich, sterczą na wyniosłych pagórkach ponad wsią, jak duchy opiekuńcze, znaczą się na tle zieleni sadów wiejskich, przytulają się do facyatek domów — słowem spotkać się można z nimi wszędzie.

I lud nasz w wielkiem ma je poszanowaniu i czcią je głęboką otacza. Odkrywają się przed niemi głowy już zdaleka, a z piersi ciężkie nieraz dobywa się westchnienie; nawet rozbawiony i rozśpiewany orszak weselny milknie nagle i ustaje muzyka w przejeździe obok „Bożej Męki", urwie w połowie sprośną piosnkę nałogowy pijak. Kultura chrześcijańska rzuciła ten siew szeroko po naszej ziemi i zbiera plon zbożny, przypominając ludziom co krok — Boga i Jego odkupienie.

Nie ze względów religijnych jednak, ani nawet artystycznych chciałem powiedzieć o nich słów kilka. — Mnie idzie o tak zwaną ich pamiątkowość, o ich... tajemnice. Może się to komu wydać niedorzecznością, a jednak każdy niemal krzyż, czyto przydrożny, czy samotny gdzieś na miedzy wśród pól, czy u wejścia do lasu, czy wreszcie na osiedlu od drogi, ma swoją historyę i to historyę nieraz dziwną, wydymaną, jak wszelkie ustne podania na miarę niezwykłej fantazyi tak, że nie wiadomo, czy uwierzyć w to wszystko, czy nie. Spostrzeżenia podane tu wyjaśnią bardziej tę kwestyę i bliżej.

We wsi B. w powiecie myślenickim natrafiłem na kamienny obelisk, wysokości około czterech metrów, z figurą jakąś i krzyżem metalowym na szczycie. Czas i wilgoć zatarły napisy, mech tylko obsiadł gęsto kolumnę aż po szczyt. Jest ona zresztą odsunięta o kilka metrów od drogi w głąb pola, na którem rosną kępami krzewy. Z pośród tych krzewów ledwie dojrzeć można przydrożny zabytek. Wieść gminna opowiada o nim straszną historyę. Było to oczywiście w czasach poddaństwa i pańszczyzny, kiedy górale z okolic Babiej Góry nie mieli tych przywilejów, co podhalańscy i nieraz uciskał ich niemiłosiernie srogi pan. Zdarzyło się, że jeden śwarny gazda, co u zbójników na Orawczyźnie i Podhalu bywał, i Kraków znał i z mocarności słynął okrutnej — popadł w pańską niełaskę, bo za biednymi się ujmował, wybryki dziedzica ganił. Dosięgła go jednak kara. Posiepacze dworscy chwycili go w nocy, gdy z gór pokryjomu do chaty swej się dostał, do dworu go zaprowadzili i dziedzic kazał mu głowę ściąć do znaku. Ścięto mu głowę, ale mocarny chłop biegł jeszcze półtora tysiąca kroków i wreszcie padł. Na tem miejscu, gdzie padł, postawiła gmina wysoką kolumnę z piaskowca, aby po wieczne czasy świadczyła o tem wielkiem dziwie.

O pół kilometra od wsi K. (pow. mościski) pod lasem stoi wysoki dębowy krzyż pod dwiema lipami, które wyglądają jak gęsi, podskubane na wiosnę. Grunt, na którym krzyż stoi i lipy, nie należy do nikogo; zbiegają się tu grunta aż czterech gospodarzy, ale wedle obliczeń, skrawek ten nie jest własnością żadnego z nich, ani też nie można go zaliczyć do obszaru drogowego. Pretensye więc do lip ma cała wieś i co roku na Zielone Święta, kto tylko chce, obcina gałęzie „na maj". Krzyż był ongiś pomalowany farbą olejną na czarno. Napis zniszczony, ale potrafiłem odczytać: „Na pamiątkę 23. VI. 1863". Cyfra roku bardzo mię zaciekawiła. Zacząłem wypytywać najstarszych we wsi ludzi, nikt jednak ani ze starszych, ani z młodszych nie umiał mi wyjaśnić, kto i z jakiej okazyi krzyż pod lasem postawił, a nawet nikt nie miał pojęcia, co ważnego w tym roku działo się w Polsce. Zagadka była dla mnie o tyle piekąca, że do pnia krzyża przymocował ktoś przed paru dniami kwiaty wcale nie polne, ale hodowane. Dworu we wsi nie ma, bo dawno już rozparcelowany, więc i szukać zapisków nigdzie nie było można, plebania aż w trzeciej wsi i tam żadnego śladu. Dopiero od starego zakonnika w miasteczku dowiedziałem się, że istnieje w okolicy starowina, były ogrodnik dworski, a obecnie chałupnik i on rok rocznie w wigilę św. Jana wybiera się z kwiatami pod wspomniany krzyż. Czegóż się jednak nie robi nieraz dla ciekawości? Wyszukałem staruszka i po długich ceregielach dowiedziałem się o tajemnicy krzyża. Ów staruszek był niegdyś ogrodnikiem we dworze w tej wsi i pamięta, jak przyjeżdżał do panienki narzeczony z okolicznej wioski, młodzieniec, jak świeca rosły i przystojny. W wigilę św. Jana w wieczór roku 1863. późno przyjechał na koniu — kazał potajemnie panienkę wywołać i ona w towarzystwie starego lokaja odprowadziła ukochanego aż pod las. Tu się żegnali — i pożegnali na zawsze! Młodzieniec zginął w walce z Moskalami, a panienka wystawiła na miejscu pożegnania czarny krzyż. W kilkanaście lat wyszła zamąż daleko, ale rok rocznie przysyłała kwiaty na umajenie krzyża w wigilię św. Jana. Umierając zaś niedawno, zapisała w testamencie pewną kwotę właśnie temu staruszkowi, by o tej smutnej rocznicy i nadal pamiętał.

Przy jednej z ważniejszych ulic lwowskich w pobliżu kościoła istnieje figura, przed którą wieczna pali się lampa, fundowana przez pewną rodzinę. Opowiadają o tem taką tragedyę: Panna X, jedynaczka, zakochała się w oficerze, na związek jednak rodzice w żaden sposób zgodzić się nie chcieli. Zawiedziona w swoich marzeniach dziewczyna, chwyciła się ostatecznego środka — rozpaczy i otruła się. Rodzice, dla uniknięcia skandalu zatuszowali wszystko, ale po niedługim czasie prawda wyszła na jaw i zarządzono wydobycie i sekcyę zwłok. Jakież przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy po otwarciu trumny zobaczyli zwłoki obrócone twarzą na dół, a szaty poszarpane! Był to widoczny znak, że nieszczęśliwa obudziła się w trumnie! Na tę pamiątkę pali się dziś dzień i noc światło w latarni pod figurą.

W parku dworskim we wsi M. (w mościskiem) stał stary, drewniany krzyż tuż podle drogi wiejskiej. Dwie zwisające ręce na gwoździach z poprzecznej belki świadczyły, że do krzyża przybity był kiedyś wizerunek Chrystusa. Nowy właściciel był żydem, robił ludziom wiele dobrego, ale o krzyż starać się nie mógł. Niszczało więc powoli święte drzewo, aż raz wiatr oberwał poprzeczną belkę i strącił na ziemię. Przez długi czas sterczał na tle zieleni czarny słup. Gromada radziła kilkakrotnie nad tem, czyby z własnych funduszów nie odrestaurować „figury", ale mimo dobrych chęci, pieniędzy na to nigdy nie było. Pewnego roku, gdy się zanosiło bardzo poważnie na strajki rolne, ktoś ze śmielszych zakradł się w nocy do parku i przybił na nowo oderwaną belkę, ale tak niezdarnie, że jedno ramię zaraz odpadło, a zostało tylko drugie, tworząc obraz... szubienicy. Wieść o ustawieniu szubienicy w parku dworskim wywołała zgrozę w całej okolicy i podnieciła umysły tak, że już był przygotowany plan zbrojnego napadu na dwór. Zdziwili się jednak chłopi niemało, gdy w dwa czy trzy dni później, sprowadzeni z miasteczka cieśle, wznieśli nowy, pięknie pomalowany krzyż, a paroch zapowiedział uroczyste nabożeństwo w cerkwi, zamówione przez dziedzica i poświęcenie krzyża. W nabożeństwie i procesyi wzięła udział cała wieś, a nawet dziedzic z rodziną był obecny podczas poświęcenia. To chłopów tak rozczuliło, że zaniechali strajku i do dziś pozostają z dworem w jak najlepszych stosunkach.

Krzyże i figury przydrożne mają więc swoje historye, swoje tajemnice i nieraz przemawiają do duszy lepiej, niż uczone kazania. W bardzo wielu miejscach spotkać można na krzyżach i pomnikach sentencye moralne. Za przykład niech posłuży napis na kapliczce u wjazdu do miasteczka K. (w Sądeczyźnie).

„O Matko Boża modlitwami swemi
Broń nas od lichwy, od utraty ziemi.
By wróg nie wygnał nas z własnego domu
Byśmy go nigdy nie zbyli nikomu.
Strzeż nas od pijaństwa, długów nieszczęśliwych
I od procesów zawsze obelżywych.
Niech wśród nas zgoda zapanuje droga
Na szczęście Polski i na chwałę Boga!"

Częstochowski wprawdzie, ale jak serdeczny wiersz, jak piękne zawiera myśli.

Niechże te krzyże nasze przydrożne będą dla nas drogie. Starajmy się ochronić je przed zniszczeniem — bo to cenne pamiątki nie tylko dla nas, ale i dla wieków potomnych.

gwarze kryminalnej nazywają się pilniki do przecięcia krat). Z powodu tego władze więzienne zarządziły ścisły nadzór nad Wilczkiem, a policya nad przychylnymi jego ucieczce towarzyszami.

Stróże domowi. Niedostateczność przepisów o stosunku stróżów do właścicieli realności, skłoniła Radę miejską do powzięcia uchwały jeszcze w 1903 roku, wzywającej magistrat do opracowania projektu zorganizowania instytucyi zawodowych stróżów kamienicznych. Nadto wpłynęły do magistratu petycye stowarzyszeń stróżów w Krakowie. Żądania stróżów streszczały się w następujących punktach: 1) Ustalenie prawnego stosunku stróżów i unormowania stosunków pracy przez ustawę, 2) unormowanie jurysdykcyi, w szczególności poddanie stróżów sądom przemysłowym, 3) przyznanie im tej opieki socyalnej, jaką mają robotnicy przemysłowi.

Obecnie w magistracie krakowskim wypracowano już projekt ustawy o stróżach domowych w Krakowie. Projekt ten przesłano naprzód do opinii dyrekcyi policyi, Tow. właścicieli realności i stowarzyszeniom stróżów. Po otrzymaniu opinii magistrat odesłał projekt sekcyom ekonomicznej i prawniczej, które go na posiedzeniu jeszcze w kwietniu i czerwcu zatwierdziły. Ustawa składa się z 19 paragrafów i dokładnie określa prawa i obowiązki stróża domowego. W ustawie pozostawiono wynagrodzenie stróża za otwarcie bramy, które należy uważać za słuszny zwyczaj i zapłatę za trud, podejmowany przez niego w porze nocnej. Wysokość wynagrodzenia będzie oznaczoną w osobnym regulaminie. Właściciel domu może wydawać lokatorom klucz od bramy. W tym jednak wypadku winien dać stróżowi odszkodowanie, albo też z lokatorem umówić kwotę, jaką tytułem odszkodowania ma płacić stróżowi.

Interesująca jest statystyka, odnosząca się do mieszkań stróżowskich w Krakowie w roku 1909. Wszystkich mieszkań stróżów w Krakowie jest 1674, mianowicie parterowych 1335, suterenowych 253, na piętrze 86. Miejski urząd zdrowia skonstatował, że mieszkań nieodpowiednich w tej liczbie t. j. wilgotnych, ciemnych, lub małych jest aż 1313, mieszkań zaś zupełnie odpowiednich jest tylko 361. Stwierdził to miejski urząd zdrowia.

Wyłowienie topielców. Wczoraj w południe Walenty Makuła, pracujący przy wydobywaniu piasku z Wisły pod III mostem wyłowił zwłoki 13-letniego Stanisława Ozoga, który utopił się pod Ludwinowem w piątek po południu. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Zaznaczyć należy, że w czasie, gdy tonął Ozóg, nie było w oznaczonem miejscu służby ratunkowej. Strażnik pojechał w dół rzeki z jakiemś towarzystwem na wycieczkę. Z Wisły pod Branicami wyłowili wczoraj robotnicy, zajęci przy obwałowaniu Wisły, zwłoki mężczyzny, liczącego około 23 lat. Pochodzi widocznie z inteligencyi, gdyż był ubrany dostatnio, w żółtych bucikach. Zachodzi przypuszczenie, że popełnił samobójstwo.

W Płaszowie podczas pławienia koni w stawie naprzeciwko komisaryatu miejskiego utopił się 19-letni Franciszek Szkolniak, stangret Jakóba Grünberga, właściciela cegielni w Podgórzu. Na miejsce wypadku przybyli robotnicy z sąsiednich fabryk i wyłowili już tylko zwłoki Szkolniaka. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z głodu. Wczoraj po południu zemdlała na plantach pewna starsza kobieta z głodu. Nieszczęśliwej pospieszył z pomocą przechodzący plantami p. A. Adamek, a pewien przechodzień wręczył jej 10 koron na zakupno strawy. Wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło biedną kobietę do szpitala św. Łazarza.

Pobicie umysłowo chorej. W sprawie umysłowo chorej Włodarczykowej w ogrodzie angielskim, przeprowadzone zostało surowe śledztwo, które wykazało, że wcale jej nie pobito, a tylko ktoś rozgniewany na służbę zakładu puścił fałszywą pogłoskę. Obsługaczka, która czuwa nad Włodarczykową, jest zdrową dziewczyną i nader łagodnie obchodzi się z choremi.

Włamanie do kasy. Przed kilku dniami o północy do kasy Raifeisena, umieszczonej w szkole w Raciborsku pod Podgórzem, wlamali się przez rozbicie okna jacyś złoczyńcy i rozpoczęli pracę około rozbicia kasy. Zbudzony stukaniem nauczyciel, p. Franciszek Hełpa, wyszedł do sieni z psem i otworzywszy drzwi do pokoju, w którym stała kasa, zobaczył trzech drabów. W tej chwili strzelił do nich trzy razy z browninga, ale nie ugodził żadnego z nich. Draby odtrącili p. Hełpę i wybiegli na drogę. Wtedy p. Hełpa strzelił jeszcze raz, oni jednak odpowiedzieli całym szeregiem strzałów, tak, że p. Hełpa musiał się ukryć w pokoju. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wybiegli z domów, ale złodzieje znikli w sąsiednich lasach. Musieli oni przygotowywać napad na kasę od dłuższego czasu, gdyż jeden z nich zgłosił się do p. Hełpy na dwa dni przed napadem i wypytywał się o włościan i ich zamożność.

Z kraju.

Świętokradztwo w kościele. W Lubniu pod Myślenicami w piątek nad ranem włamano się do kościoła i skradziono wota, oraz korale wartości 1.000 koron. Złoczyńcy rozbili także puszkę i zabrali pieniądze, znajdujące się wewnątrz puszki; oderwali framugę okna i weszli do wnętrza kościoła. Tam musieli dłuższy czas przebywać, gdyż przeszukali wszystkie ołtarze i chcieli się dostać do zakrystyi, której jednak nie mogli otworzyć. Podejrzenie pada na trzech młodzieńców, którzy od kilku dni włóczyli się po okolicy i często przyglądali się kościołowi. Przed kilku dniami okradziono pocztę w Lubniu, widocznie więc są to ci sami sprawcy, i podejrzenie pada na nich.

Nowe apteki w kraju. Namiestnictwo udzieliło Julianowi Mirkiewiczowi koncesyi na urządzenie apteki w Jarosławiu; w Krakowie udzielono koncesyi na trzy nowe apteki: Wł. Paderewskiemu (dzielnica Dajwor), Korytowskiemu (za rogatką Warszawską) i Ludw. Georgeonowi (przy ul. Rakowickiej); Karol Sternberg otrzymał koncesyę na drugą aptekę w Rawie ruskiej, a S. Krokowski ze Stanisławowa w Synowódzku wyżnem. Sz. Traumfellner otworzył 15 czerwca nową aptekę w Dunajowie; Antoni Wilczek otworzył nową aptekę publiczną „pod Szarotką" w Poroninie.

Zakopane, 17 lipca. (Kurs szermierki. — Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze. — Kurs uniwersytecki.)

Zdaje się, że poraz pierwszy w Zakopanem odbywa się kurs szermierki. Nauka odbywa się w willi „Skoczyska" przy ul. Kościeliskiej pod kierunkiem znanego w kołacch sportowych fechmistrza nadporucznika p. Antoniego Bąkowskiego. Mamy nadzieję, że licznie bawiąca młodzież w Zakopanem nie zaniedba okazyi wyćwiczenia się w tym pięknym i rycerskim sporcie, zwłaszcza, iż przystępne warunki nauki umożliwiają to każdemu chętnemu.

Oprócz klubów i Towarzystw organizujących co roku u nas zbiorowe wycieczki w Tatry, w roku bieżącym zaczęło działać na naszym terenie młode, bo zaledwie od roku istniejące Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze ze Lwowa. Towarzystwo to rozwijało dotychczas działalność swoją na Galicyę wschodnią, obecnie zaś i u nas zorganizowało kilka wycieczek z których ostatnia na Świnicę zgromadziła blisko 60 uczestników wraz z 11 drużyną skautową i IV Sokoła. Wycieczkę tę prowadził turysta i taternik p. Roman Loteczka. W najbliższym czasie Towarzystwo zorganizuje kilka zbiorowych wycieczek na Spiż i Orawę, oraz kilka wycieczek skalnych.

W poniedziałek o godzinie 8 rano nastąpi uroczyste otwarcie II kursu uniwersyteckiego w budynku „Sokoła" na Rynku.

Wycieczka młodzieży przemyskiej. Jak wiadomo, grono młodzieży, wychowańców gimnazyum przemyskiego odbywa wyprawę łodzią po Sanie i Wiśle do Warszawy, pod przewodnictwem prof. Błażka. Turyści już pozostają drugi tydzień w drodze, zwiedzając wszystkie miejscowości. Prof. Błażek doniósł do Tow. wioślarskiego, że „Korab" pomyślnie przybył do Puław.

Sprawa nowych klinik we Lwowie. Z polecenia wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego prof. Henryk Halban był w piątek u bar. Engla, kierownika ministerstwa skarbu, z prośbą o przyjęcie i zatwierdzenie kosztorysów i projektów nowych klinik we Lwowie. Bar. Engel oświadczył, że nie znajduje w kosztorysach żadnej przeszkody do odwleczenia sprawy i przyrzekł, że w najbliższym czasie sprawę przychylnie załatwi.

Zamach samobójczy w Samborze. Na cmentarzu samborskim zdarzył się onegdaj wieczorem zamach samobójczy, którego ofiarą padła Helena Bodnarówna, służąca z Przemyśla, zastrzelona przez pomocnika fryzyerskiego, Niemkiewicza. Wieczorem przybyli oboje na cmentarz i tu Niemkiewicz celnym strzałem w serce pozbawił życia Bodnarównę, poczem zranił się ciężko w płuca. W nieprzytomnym stanie przewieziono ciężko chorego do szpitala, gdzie dogorywa. Niemkiewicz pozostawił list, w którym zaprasza znajomych na pogrzeb.

Ze świata.

W jakim wieku można zostać ministrem? W Austryi na ogół ministrowie liczą powyżej lat czterdziestu. Większość nie zasiadła na ławie ministeryalnej przed przekroczeniem pięćdziesiątki. W Niemczech jest to niemal regułą, że ministrem zostaje się, gdy się pięćdziesiąt lat życia ma już dawno za sobą. Najmłodszym ministrem, wprost pod względem wieku wyjątkiem był Bernhard Dernburg, z zawodu dyrektor banku; jego to zamianowano ministrem, gdy liczył lat 42, co było dla Niemców wielką sensacyą.

Inne zwyczaje panują we Francyi. Bourgeois został ministrem w 34 roku życia, Barthou, gdy liczył 32 lata, a obecny prezydent Francyi, Poincarè został po raz pierwszy ministrem w 33 roku życia.

Sfingowanie zamachu. Z Opawy telegrafują: Zamach kantorzystki Maid okazał się sfingowanym. Maid przyznała się, że się sama postrzeliła, ale nie chce podać motywów.

Przeciwko nocnym lokalom w Berlinie. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało trzech prezydentów policyi wielkiego Berlina, ażeby wypracowali plany i wnioski, celem ograniczenia nocnych lokalów rozrywkowych. Obok tego wspomniane ministerstwo utworzyło komisyę, która ma tę sprawę zbadać na miejscu, zwłaszcza w tak zwanem „Bayerisches Viertel" w miejscowości Schönberg, łączącej się bezpośrednio z Berlinem.

Na razie policya baczy pilnie, ażeby właściciele lokalów rozrywkowych przestrzegali ściśle godziny policyjnej, to jest g. 11, względnie późniejszej, wedle tego, jaką koncesyę ma pewien lokal. — Drugi środek jest energiczniejszy i spotkał się z energicznemi protestami właścicieli lokalów nocnych. Mianowicie w razie gdy taki lokal przejdzie w posiadanie nowego właściciela, policya albo każe mu przestrzegać godziny policyjnej, to jest g. 11 przed północą, albo wogóle skraca czas, w którym lokal nocny może być otwarty, przyczem policya nie ma obowiązku podawania ze swojej strony powodów takiego zarządzenia. — Skutkiem tego już kilku nowonabywców lokalów nocnych zbankrutowało, zapłacili bowiem wysoką cenę kupna za lokal, stojący otworem długo po północy, a następnie stracili gości i dochody, gdy policya kazała im lokal wcześnie zamykać. Należy dodać, że policya w Berlinie ma prawo do takich zarządzeń. Wogóle policya pragnie znieść w Berlinie wszystkie lokale z całonocnym ruchem. Berlin, który, jako miasto światowe, pysznił się nocnem życiem swojem, chce obecnie powrócić do czasów dawniejszych.

Eksplozya. Z Bukaresztu telegrafują: Na stacyi Plojesti nastąpiła wczoraj eksplozya benzyny w wagonie kolejowym, przyczem jeden funkcyonaryusz zginął, a 11 zostało zranionych.

Raj dla pożyczek, albo 40 miliardów, zamiast 800 milionów. Francya chciała od obywateli swoich 800 milionów franków, obywatele zaś ofiarowali 40 miliardów. Tak pisały niedawno dzienniki francuskie z powodu rozpisania rządowej pożyczki wewnętrznej w kwocie 800 milionów franków, którą pokryto przeszło 40 razy. Bogactwo Francuzów znowu wyszło na jaw. Koło lokalów, w których przyjmowano subskrypcye, panował niesłychany ścisk, podobnie jak w dniu 14 lipca, to jest w dniu święta narodowego przed teatrami, dającemi bezpłatne przedstawienia. Otwierano lokale subskrypcyjne o godz. 9 rano, a już o go. 7 rano mali rentyerzy stali w długim szeregu przed zamkniętemi drzwiami, ażeby jak najprędzej dostać się do lokalu i podpisać pożyczkę, dającą dobry procent i zupełne bezpieczeństwo kapitału. Rząd zrobił dobry interes, a stosunkowo jeszcze lepszy kamloci, którzy korzystali z czasu, w którym nie sprzedają gazet. Już o świcie zajmowali przed lokalem subskrypcyjnym miejsca, a kiedy powstał tłok, sprzedawali swoje miejsca osobom, które nie chciały czekać na swoją kolej dostania się do lokalu. W miarę jak miejsce było bliżej drzwi, cena wynosiła od 25 centimów do 3 franków, ale ku wieczorowi w miarę zbliżania się zamknięcia lokalu cena miejsca dochodziła do 7 franków.

Tymczasem w ministerstwie skarbu sztab urzędników obliczał podpisy z Paryża i prowincyi. — Około północy pracę ukończono, a minister skarbu zawiadomił czekających dziennikarzy o świetnym wyniku subskrypcyi. Prowincya pokryła w całości pożyczkę i Paryż był właściwie zbyteczny. Wiadomość, że w miejsce renty 3-procentowej można dostać rentę 3½ procentową zmobilizowała kapitalistów. Nawet kazali się wieść do lokalów subskrypcyjnych, co zdarza się w Galicyi, ale przy wyborach. A każdy wiedział, że dostanie w najlepszym razie ¹/₅ część subskrybowanej renty.

Rasputin. Z Petersburga telegrafują: Ostatnie wiadomości o stanie Rasputina stwierdzają, że niebezpieczeństwo minęło i chory znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

Ulewy w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Wiadomości z południa stwierdzają, że ulewy przybrały charakter żywiołowej katastrofy. Najbardziej ucierpiała Besarabia. Pola i ogrody zniszczone zostały na przestrzeni przeszło 20.000 dziesięcin.

Z zapisków policyi i pogotowia.

Do policyi krakowskiej zgłosił się p. B. Śmieszkiewicz z Tarnowa z doniesieniem, że przed kilku dniami oddalił się z domu jego synek i dotąd nie powrócił. Chłopczyk liczy 11 lat, ciemny blondyn, oczy ciemne, szczupły, ubrany przyzwoicie. — Policya aresztowała dwie 16-letnie dziewczyny Helenę Ł. i Honoratę K. za uprawianie na wielką skalę kieszonkowych kradzieży. Skradły one w piątek na Wolnicy pani Paulinie Flinkudrenowej torebkę z kwotą 24 koron. Aresztowano także ich przyjaciela Franciszka Kichtę, który skradzione pieniądze ukrył w domu. — Franciszka Sypuła, zamieszkała przy ul. Siennej l 2, doniosła wczoraj do policyi, że skradziono jej z przedpokoju mieszkania torebkę z biżuteryą, jak podaje, wartości kilkuset koron. — Do policyi doniósł p. Franciszek Okrzesik, zamieszkały na Wawelu, że Michał Sołomka zabrał mu ubranie i sprzedał je na tandecie. — Sąd obwodowy w Przemyślu nadesłał do policyi krakowskiej doniesienie za Maryanem Hudą, który po popełnieniu morderstwa zbiegł w stronę Krakowa. Ma on się w Krakowie ukrywać pod przybranem nazwiskiem.

Wczoraj podczas targu na placu Szczepańskim przechodzącą między wozami Maryę Kalinowską ugryzł złośliwy koń w głowę i w prawe ramię, rozdzierając zębami ubranie. Rany są poważne. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranną. — W fabryce Zieleniewskiego pracujący przy maszynie elektrycznej 40-letni Antoni Bruzda, włożył przez nieostrożność między pas a koło maszyny rękę i doznał ciężkich obrażeń, oraz zmiażdżenia palca. Pogotowie interweniowało przy wypadku.

Zmarli:

Kazimierz Woliński, uczestnik powstania z r. 1863/4, w 84 r. życia umarł w Krakowie. Zmarły brał udział w bitwach pod Słupią, Wąchockiem, Suchedniowem i Pieskową Skałą.

Z kalendarza. W niedzielę dnia 19 lipca: Wincentego à Paulo, Makr.

Wschód słońca dnia 19 lipca o godzinie 3 minut 54; zachód o godz. 7 m. 39; długość dnia godzin 15 m. 45.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: popołudniu: „Trubadur", opera w 5 akt.; wieczór: „Polska krew", operetka w 3 aktach.
W poniedziałek: „Prymas cyganów", operetka w trzech aktach.
We wtorek: „Cyganerya", opera w czterech aktach.
We środę: „Polska krew", operetka w trzech aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W niedzielę: po południu: „Panieńskie Skały"; wieczór: „Syn z tamtego świata".
W poniedziałek: „Myszy bez kota".
We wtorek: „Syn z tamtego świata".
We środę: „Królowa przedmieścia".

Dział ekonomiczny.

* **Ostrożnie ze statystyką.** Niemcy i Rosya gotują się do odnowienia wzajemnego traktatu handlowego i zaczynają od kłótni statystyków. Mianowicie statystyka rosyjska wyliczyła, że w roku 1912 wywóz Niemiec do Rosyi wart był 1115 milionów marek, a wywóz Rosyi do Niemiec 890 mil. marek, natomiast statystyka niemiecka oblicza pierwszy na 680 mil. marek, a drugi na 1527 mil. marek. Jak widzimy, różnice są kolosalne i dają wprost sprzeczne rezultaty. Ponieważ na tych cyfrach ma się opierać przyszły traktat, trudno przewidzieć, na czem się ta kłótnia skończy, podobne bowiem różnice, jak rok 1912, wykazują także statystyki za inne lata. Niemieccy statystycy twierdzą, że Rosya stale uważa towary, które tylko przechodzą przez Niemcy za towary niemieckie. I tak n. p. podaje rosyjska statystyka, że Niemcy importowały do Rosyi 444.000 pudów kawy wartości 12 i pół mil. marek, podczas gdy Niemcy twierdzą, że z tej ilości tylko 4000 pudów było pochodzenia niemieckiego, a reszta transito. Natomiast w swoim własnym eksporcie do Niemiec nie uwzględnia Rosya wcale tego, co do nich wywozi na okrętach za pośrednictwem portów belgijskich i holenderskich.

Tak się kontroluje statystykę, gdy są w grze realne interesy, ale ileż to razy cytuje się takie cyfry bez zająknienia w prasie, w parlamentach, i wysnuwa z nich daleko idące wnioski. Dlatego: ostrożnie ze statystyką!

* **Zbiory zboża w Rosyi** zapowiadają się, według ostatniego wykazu urzędowego, bardzo źle. Rosyjski minister rolnictwa odradził urządzać wystawę w Moskwie ze względu właśnie na te smutne widoki. Także w dwóch poprzednich latach były w Rosyi żniwa mało zadowalające. Jeżeli teraz znowu żniwa zawiodą, będzie to miało ujemny wpływ na gospodarcze położenie w Rosyi. — Międzynarodowemu handlowi zboża ubytek w żniwach rosyjskich nie da się tak bardzo odczuć, ponieważ Ameryka północna w tym roku ma kolosalny urodzaj. Ale Ameryka nie omieszka tego wyzyskać i podwyższy ceny. Na Austryi złe żniwa rosyjskie odbiją się oczywiście przykro przez dalszą drożyznę cen zboża.

Wiedeń, 18 lipca. — Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano: Akcye: Austryackiego Zakładu kredytowego 585·75, węgierskiego Zakładu kredytowego 757·50, Anglobanku 324·25, Unionbanku 557·—, Länderbanku 469·57, Bankvereinu 498·—, Bodencredit 1120·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 610·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 632·75. Kolei państwowych 654·—, kolei południowej 76·—, kolei północnej 48·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 741·—, Rima Muranyi 570·50, Praskiego Tow. żelaznego 22·85, Fabryki broni 785·—, Akcye tureckie tyt. 871·—, Gal. Karp. Tow. naft. 730·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 80·55, Austr. renta koron. 80·90, Węgier. renta koron. 78·70, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 80·30, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—, 4½% Listy Banku hipoteznego 90·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·50, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 99·10, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 80·65, 4% pożyczka m. Lwowa 78·—, 4% pożyczka m. Krakowa 80·50, Losy tureckie 211·50, Marki 117·87, Ruble 251·50, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 626·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, 18 lipca. Cukier spok. 21.20—30; 21.40 —21 50. Spirytus i nafta niezmienione.

Frankfurt, 16 lipca. — Austr. kred. 185·90, Koleje państwowe 142·50, Disconto —·—, Laura —·—. Usposobienie: spokojne.

Berlin, 18 lipca. — Austryackie banknoty 84·80, Spirytus —·—.

Paryż, 18 lipca. — Renta 3 proc. 84·25, Mąka 82·07.

Berlin, 18 lipca. — (Zamknięcie giełdy). — Nowy Jork 420 25, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 847·25, Austryackie noty 84·80, Rosyjskie noty 213·65, Amerykańskie noty 419·75, 3-prc. pruskie konsole 76·25, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·20, Niemiecki bank państwowy 139·50, Austryackie akcye kredytowe 185·50, Berlińskie Towarzystwo handlowe 146·75. Diskonto Komandit 180·87, Austryackie koleje państw, 141·75, Lombardy 16·25, Kanada Pacific 186·50, Losy tureckie 159·75, Hohenlohe 101·—, Phönix 227·12, Gelsenkirchner 177·62, Hamburg-Ameryka Packetf. 123·50, Hansa 252·—, Północny Lloyd 105·50.

Wiedeń, 18 lipca. — Losy: a) procentowe: Austr. Zakł. kredyt. obl. prc. z r. 1880 3-prc. 282·—, Austr. Zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 237·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 224·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 95·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 24·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 487·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 56 50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 47·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 26·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 210·50, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 211·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 454·—.

Budapeszt, 18 lipca. (Targ zbożowy). Pszenica na październik od 12·88 do —·—; pszenica na kwiecień od 13·10 do —·—; żyto na październik od 9·34 do —·—; owies na październik od 7·78 do —·—; kukurudza na lipiec od 7·38 do —·—; kukurudza na sierpień od 7·57 do —·—; kukurudza na maj od 7·33 do —·—; rzepak na sierpień od 15·35 do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne; pogoda: pochmurno.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel.) Na giełdzie wczorajszej kursa były znowu bardzo chwiejne. Z początku panowało osłabienie z powodu interwiewu z Pasiczem i z powodu artykułu „Frankfurter Ztg." o pogorszeniu się stosunków austro-rosyjskich. Te nastroje wyzyskali spekulanci do kontrminy, co spowodowało znaczne osłabienie się kursów. Po pewnym czasie różne instytucye dały polecenie zakupów, tak, że kursa nieco się podniosły. Alpiny podniosły się z 745½ na 753½, Skoda z 630 na 639. Ale i to polepszenie było tylko przemijające, wkrótce bowiem nadeszły polecenia sprzedaży z powodu niekorzystnego usposobienia giełdy berlińskiej, gdzie austryackie walory spadły z powodu znacznej sprzedaży Banku Drezdeńskiego. Alpiny straciły z powodu tych wiadomości znowu 12 koron, Skoda 14 koron i t. d. Kredyty austryackie spadły z 589.90 na 585½, koleje państwowe na 653, Alpiny zakończyły się kursem 740, a Skoda kursem 626. Tylko renty stosunkowo dobrze się trzymały. Pożyczka węgierska 4½% podniosła się o 1%.

Berlin. (Tel.) Na giełdzie wczorajszej panowało osłabienie, ponieważ jeden z większych banków otrzymał wiadomość, że nota, którą Austrya przygotowuje do Serbii, ułożona jest w tonie bardzo ostrym. Wedle autentycznych informacyj, wiadomość ta ma być nieprawdziwa, sytuacya jednak mimoto się nie polepszyła przez cały dzień.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Juliusz Kaden:** Zbytki. Kraków 1914. Spółka nakładowa „Książka".

Tym, trochę zagadkowym tytułem, objęte są prace beletrystyczne różnego zakroju: nowele normalnie wykończone, utwory, naszkicowane zgrubsza, ale jako szkice dostatecznie treściwe i rzeczy o nieuchwytnem znaczeniu, o nieuwydatnionym pomyśle, widocznie niedociągnięte, niedokończone.

Mimo jednak wielkich różnic w wykończeniu poszczególnych utworów i wynikającej z nich nierówności artystycznej, można zbiór cały przeczytać jednym tchem choćby dla samego uroku, jaki wywiera impet i intenzywność stylu. Styl to niepohamowany, gorączkowo wysilony, operujący słownictwem bujnem, czasem wybujałem, w ustawicznej pogoni za najsilniejszą ekspresyą. Autor, jakby nie dowierzał wyobraźni czytelnika, podnieca go do intenzywnego wpatrywania się w sytuacyę nakreśloną, obrazowością przeobfitą, której przepych jest czasem za wielki. Ale ta gonitwa za stylistyczną ekspresyą, nieraz zbyt niespokojna, by ułatwiała dokładne widzenie opisywanych sytuacyj, przynosi autorowi często także niezwykle cenne zdobycze. Czasem udają mu się cudownie trafne określenia wrażeń i stanów, których subtelność i osobliwość zdawałaby się nie do ujęcia środkami języka. Ta walka usilna o mistrzowstwo słowa, o zdobywanie nowych środków wyrażenia, bez względu na konwencyonalną gładkość i potoczystość, nadaje utworom Kadena cechę prawdziwie interesującą.

Odrębność Kadena formuje się powoli i drogą niezmiernie żmudną, bo zdobywaniem środków tak subtelnego malowania, mocą których możnaby jeszcze z potocznego materyału doświadczenia albo z tematów, wyzyskanych już przez innych autorów pokrewnego kierunku, wyłowić osobliwe sensacye uczuciowe.

W „Zbytkach" tematy nowel i szkiców są wszystkie wydedukowane ze znanych już zasadniczych motywów, ale waryanty są pomysłu własnego, wykonane misternie, czasem aż ze zbytnią drobiazgowością.

Kaden należy do tych pisarzy współczesnej Polski, których znamieniem wspólnem jest bolesne przeczulenie w stosunku do pewnych krzywd społecznych, intenzywna litość, nie dająca wytchnienia wyobraźni i wciąż skierowująca ją ku ofiarom nieszczęsnym cichej, okrutnej, codziennej wojny społecznej. Tacy autorowie mają skłonność do przedstawienia okrucieństw życia, popadają w ton prokuratorski i dlatego mogą być zadenuncyowani u publiczności jako pesymiści zgorzkniali, jako przewrotni złośliwcy, lubujący się w rozdrapywaniu ran i oczernianiu natury ludzkiej, czy społeczeństwa. I tak nadmiar wrażliwości i niemal kobiece przesubtelnienie niektórych pisarzy zniesławia się jako brutalność i przeciwstawia się umiłowaniu „piękna, słońca i pogody" tłustemu optymizmowi innych pisarzy, których całą zasługę etyczną stanowi to, że mają dość grubą skórę...

Możnaby Kadenowi tylko ten uczynić zarzut, że wzrok jego nie jest odkrywczy, przynajmniej w „Zbytkach" i że litość jego obejmuje i tuli do siebie krzywdy, przez literaturę już należycie zalecone i już poniekąd obrobione. Ma się wrażenie, jakgdyby smutek jego i pesymizm społeczny szukał pokarmu, aby, znalazłszy jakiś fakt okrutny, lub splot dyssonansów — „ożywić go", uczynić go efektownym środkami swego artyzmu. Gdy pomysł jest pochodny, a nie samorodny i świeży — to trzeba niepospolitego talentu konstrukcyjnego, aby logika zdarzeń nie wydawała się wymędrkowaną i sztuczną. A właśnie talent Kadena nie okazuje znaczniejszej siły konstrukcyjnej. Do zasuggestyonowania wrażenia prawdy i pełni żywotnej, nizanie szczegółów nastrojowych nie wystarczy. Taksamo mnogość trafnych spostrzeżeń, a nawet konsekwentne przeprowadzenie jednego charakteru (jak Ceśka w „Promyku") nie daje wrażenia oczywistości i prawdy, jeśli rzecz zmierza do konfliktu; często więc jakaś postać jest żywą i ciekawą, ale konflikt, którego ofiarą postać ta pada, jest martwy.

Kierunek, w którym rozwija się talent Kadena, nie wiedzie do zdobycia jędrności i lapidarności. Ale jakgdyby wbrew woli i świadomości autora wślizgnął się między „Zbytki" drobny utwór, bezpretensyonalny, trochę staroświecki, któremu serdecznego wdzięku użycza krótkie, lapidarne opowiadanie starego pułkownika. Tu autor kilkoma jędrnymi rysami stworzył wyrazistą postać, która ma plastykę i „psychologię". Jest to tylko jeden miniaturowy portret, ale doskonały.

Z tego skromnego swego utworu mógłby Kaden wyczytać pewne ciche, nieśmiałe wskazanie dla swego talentu... J. M-r.

— **St. Leonhard.** „Pisma Laubego o Polsce". (Kraków) Sprawozdanie gimnazyum św. Jadwigi. Od kilku już lat gromadzi profesor Leonhard t. zw.: „Polenlieder" czyli głosy poetów niemieckich w sprawie polskiej w wieku XIX szczególnie zaś w epoce powstań i walk naszych o niepodległość. Gromadząc materyał poetycki, natrafia zbyt często na głosy niemieckie polityczne, społeczne i historyczne, z których zdaje sprawę przed światem polskim. Zanim z tego wszystkiego urośnie wielka monografia, autor dzieli się częściowo wiadomościami ciekawszemi. W artykule o „Goethem i sprawie polskiej" („Wiedza i postęp" 1912) pokazał nam tego członka honorowego warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk usposobionym wobec nas prawie bismarckowsko. W nowym szkicu (w sprawozdaniu gimnazyum żeńskim im. kr. Jadwigi w Krakowie) o Laubem znowu pokazał typowy przykład, jak entuzyaści i polonofile niemieccy przedzierżgali się łatwo i szybko w nieprzyjaciół polskiej sprawy.

Henryk Laube, poeta, dziennikarz, dramaturg, dyrektor teatru i polityk, najgłośniejszy „Stürmer und Dränger", co 50 tomów swemi dziełami zapełnił, rozmiłował się tak w bohaterach listopadowych, że zamierzał nawet wstąpić w szeregi powstańcze w 1831 r. Obcując potem z emigrantami naszymi we Wrocławiu i Dreźnie i rozczytując się w dziełach Niemców i Anglików o Polsce, napisał Laube polonofilską książkę „Polen", w której tak się rozczula nad dolą polską i tak piorunuje na wrogów wolności, despotów rosyjskich, czy pruskich, że naczelna władza cenzuralna w Berlinie zaraz po ukazaniu się książki w styczniu 1833 wydała na nią wyrok potępiający i ostatecznie autor za tę książkę otrzymał rok więzienia, które odsiedział w Muskau. I byłby Laube zasłużył sobie na pamięć męczennika ideowego w sercach polskich, gdyby nie to, że w śledztwie zaparł się swego polonofilizmu, gdyby nie to, że z więzienia wyszedł dla Polski co najmniej obojętnym, a w niedługim czasie umiał się stać przeciwnikiem polskości. W nowelce „Die Sächsische Schweiz" ma już tylko wyrazy litości dla Polaków, malowniczo opisani i dobrze scharakteryzowani bohaterowie jego „Krieger" już są chłodno traktowani, aż w mowach parlamentarnych Laube stanął ostatecznie po przeciwnej stronie niż Polacy.

Za zasługę poczytać należy prof. Leonhardowi, że jako germanista z wykształcenia i jako Polak z obywatelskiego przekonania zasoby swego uzdolnienia i pracy poświęca tak wdzięcznemu dziełu, jak obrazowanie dawnych czasów niemiecko-polskich na tle dzisiejszej doli polskiej.

mg.

— **Dr Adam Kłodziński.** „Z dziejów Śląska Górnego". Poznań 1914.

Jest to szereg odczytów, wygłoszonych we Wrocławiu, Berlinie, Poznaniu i Gnieźnie, drukowanych następnie w „Brzasku" poznańskim. Zajmuje się w nich historyk stosunkiem Śląska Górnego do Dolnego i Średniego i dowodzi, że pierwotny Śląsk to tylko dzisiejsze regencye wrocławska i lignicka czyli Śląsk Dolny i Średni, a tak zwany dzisiaj Śląsk Górny czyli regencya opolska, to pierwotnie (do końca XIV w.) osobna dzielnica polska, nie nazywana Śląskiem. Nazwa Śląska Górnego pojawia się urzędowo dopiero 1162 w dokumencie Macieja Korwina, a pomostem do stworzenia tej nazwy była kościelna przynależność księstewek opolskich do dyecezyi wrocławskiej, dyecezyi śląskiej. Jak przez połączenie Śląska z Opolską dzielnicą w jednostkę polityczną za Jana Czeskiego (w XIV w.) Opolskie dostało imię Śląsk, ponieważ śląska część tej jednostki politycznie była znacznie większą od opolskiej, tak później skutkiem dziedzicznego znowu połączenia opawskiej części Moraw ze Śląskiem, księstwo opawskie prawem kaduka również pod nazwę Śląska podciągnięto.

Odrębność Śląsków, Górnego i Dolnego, jest i dzisiaj znaczną i wyraźną. Regencya wrocławska ma 52.000 (1.5%) ludności polskiej, a lignicka 15.000 (0.4%) czyli razem Śląsk Dolny i Średni mają ledwie 67.000 Polaków. Inaczej na Śląsku Górnym, czyli na obszarze dawnego księstwa Opolskiego. Tu jest Polaków 1,170.000 wobec 884.045 Niemców i 62.000 Czechów. Stosunek wyznaniowy jest podobny: Śląsk Górny jest katolicki (91%), Średni już więcej protestancki (62%), a Dolny ewangielicki prawie (83%) Na Górnym Niemcy są słabi liczebnie, bo gleba mało urodzajna nie ciągła tu kolonistów Niemców tak, jak urodzajny Średni i Dolny. Że żyzność gleby tu wytworzyła stosunki liczebno-narodowe, świadczy sam Śląsk Górny, gdzie jałowe prawe pobrzeże Odry wykazuje 87% ludności polskiej, 240 Polaków na 100 Niemców, gdy na lewem pobrzeżu, żyźniejszem jest ledwie 150.000 Polaków, 44 na 100 Niemców.

Prelekcye te wygłoszone zostały w Stowarzyszeniach polskich w czasie pobytu dra Kłodzińskiego na Śląsku dla poszukiwań archiwalnych.

mg.

— **Ostatni numer „Przeglądu Lekarskiego“**, jest poświęcony I. Zjazdowi hygienistów polskich. Zeszyt zawiera między innemi następujące artykuły: Hygiena wychodźctwa, jako zagadnienie społeczno-narodowe, przez St. Ciechanowskiego. Emigracya i jej wpływ na stosunki zdrowotne i na ruch ludności, przez L. Caro. Krzemienie wiedzy hygienicznej jako podstawy rozkwitu zdrowotności publicznej, przez dr Miecz. Themersonna. Młynówka królewska w Krakowie, przez inż. Andrzeja Kłeczka. Praca zarobkowa młodzieży szkól średnich podczas wakacyj, przez prof. Władysława Probulskiego. Fizyczna praca zarobkowa uczniów szkół średnich galicyjskich, przez prof. St. Ciechanowskiego.

— **„Architekta“** zeszyt 6—7 poświęcony został całkowiecie konkursowi na regulacyę wylotu ul. Wolskiej, zużytkowanie błoń i okolicznych gruntów. Na 8-miu tablicach podano w reprodukcyi pięć prac wyróżnionych, a mianowicie: R. Meus, A. Kramarski i J. St. Meyer (I. nagr.) dra J. Rakowicza (II. nagr.), Zb. Brochwicz-Lewińskiego i J. Protschke'go ze Lwowa (III. nagr.), Fr. Mączyńskiego i T. Niedzielskiego (zakupiony) i J. Czajkowskiego (zakupiony). W tekście znajdujemy: Wstęp redakcyi, omawiający prace przygotowawcze a mianowicie inwestycye rządu i gminy na objętych konkursem gruntach, szczegółowy program konkursu i umotywowany wyrok sądu, dalej objaśnienia autorów do 5-ciu wymienionych projektów, wreszcie artykuł redakcyjny, oświetlający krytycznie odbyty konkurs. Zwykłe działy: kroniki i piśmiennictwa zamykają zeszyt.

Z opery.

Gounod: Faust.

Jeśli idzie o efekt sceniczny, to z pośród dawnych oper „Faust“ da go w nadmiarze zarówno solistom, jak i ensemblowi, orkiestrze, a zwłaszcza reżyseryi. Efekt ten zdobyli i uzyskali wszyscy wykonawcy wczorajszego przedstawienia w całej pełni. Przedstawienie wczorajsze budziło ogólne zainteresowanie z powodu dość niezwykłej obsady: partyę Małgorzaty śpiewała p. Ada Sari, po której spodziewano się słusznie czegoś niezwykłego w interpretacyi, wykonawcą Fausta był p. Hof-Cortilli, znany zresztą z poprzednich występów i dobrze zapisany w pamięci swego rodzinnego miasta, Mefistofelesem w końcu był debiutant p. Martini, uczeń p. Czesława Zaremby ze Lwowa.

P. Sari powinna śpiewać Małgorzatę choćby jedynie dla samej aryi z klejnotami, gdyż ta arya to niewątpliwy klejnocik w jej repertuarze; uzasadnione były prośby słuchaczów o powtórzenie; jaka czystość nieskazitelna intonacyi, jaka perlistość passażów, jaka miękkość frazy, opartej na niezrównanym oddechu; lecz nie sama arya tylko czyni p. Sari niepowszednią wykonawczynią Małgorzaty: we wszystkich scenach tchnie jej śpiew muzykalnością i przemawia do słuchacza wyrazem i poezyą; każdy szczegół muzyczny podkreśla artystka odpowiednim gestem i grą misternie przemyślaną.

Obok p. Sari zbierał równie zasłużone oklaski p. Freschel jako Walenty; jego pełny, soczysty głos brzmiał niezmiernie pięknie: inteligentna gra, wyrazista dykcya zlewały się w całość, która pod względem artystycznym dała słuchaczom pełnię prawdziwego zadowolenia; scena konania miała akcenty grozy. P. Cortilli wywiązał się ze swego trudnego i żmudnego zadania na ogół dobrze; zwłaszcza w początkowych scenach mia głos wiele piękna, jędrności i siły; lecz zbyt nieekonomicznie tą siłą p. Cortilli szafuje i stąd wyczerpanie w dalszych scenach i niepożądane niedostatki. Sympatyczne wrażenie wywarł debiutant, p. Martini, w roli odpowiedzialnej, mającej tak świetne tradycye na scenie krakowskiej; tem wyżej należy cenić zdobyty sukces debiutanta, który wnosi na scenę sporo warunków artystycznych: materyał wokalny bogaty, myzykalność, poprawną szkołę i niewątpliwy nerw sceniczny.

Reżyseryi należy się uznanie za końcowy, malowniczy obraz. *Dr Józef Reiss.*

Z teatru ludowego.

„Syn z tamtego świata“. Krotochwila w 4 aktach, opracował dla sceny Jan Migo.

Wystawiona wczoraj krotochwila p. t. „Syn z tamtego świata“, należy do rzędu tych sztuk, które dzięki interesującej treści, utrzymywać się będą stale w repertuarze sceny ludowej. Treść krotochwili bardzo zajmująca. Akcya rozpoczyna się w biurze agenta Schwarzmachera, za pośrednictwem którego, przemysłowiec Wolski poszukuje syna Ryszarda, zbiegłego z domu do Ameryki przed 20 laty. Wskutek ogłoszenia w dziennikach amerykańskich zgłasza się do agenta śpiewaczka Flora Martini, „żona“ Ryszarda i sprzedaje Schwarzmacherowi pamiątki po swoim zmarłym mężu. Sprytny agent zaopatrzył w te dokumenty utracyusza Leona Szalewskiego i przedstawia go Wolskiemu jako syna. Podstęp udał się. Lekkomyślny młodzian zmienia się pod wpływem gorejącej miłości do córki Wolskiego Anieli i naprawia swój błąd ratując swoją pracą chylącą się do upadku fabrykę, wyrywając ją z rąk Prusaków. Aniela ma zaręczyć się z Gustawem Zbroją-Zbrojowskim, Ryszarda powołują do wojska, a niemal równocześnie zjawia się Flora Martini, którą Szalewski musi uznać za żonę. Nie koniec na tem. Do domu Wolskiego przybywa nieznajomy i przedstawia się, jako Szalewski. Jest to poszukiwany Ryszard Wolski. Przybysz porozumiewa się z Florą i stara się poznać, kim jest jego sobowtór. Chytra Schwarzmacherowa zdradza za dobrą zapłatą tajemnicę narzeczonemu Anieli. Sytuacya dla Szalewskiego staje się bez wyjścia — niespodziewanie następuje arcywesołe rozwiązanie. Szalewski dzięki nieznajomemu zaręcza się z Anielą w chwili, kiedy dotychczasowy narzeczony stwierdza, że Ryszard nie był Ryszardem, a Leon Szalewski nie był Szalewskim, bo Ryszard był Leonem, a Leon Ryszardem.

Dyalog żywy i humor — owiewają sztukę, której wysłuchano wśród salw śmiechu. Z pośród grających wybili się na pierwszy plan, dyr. Turski, stwarzając doskonały typ agenta Schwarzmachera. Dzielnie sekundowała mu jako żona Salcia pani Gajewska. W roli rezolutnej Anielki rozwinęła p. Urbanowiczówna wielki zasób wdzięku, podbijając widzów lirycznem ujęciem roli. P. Bienin w roli narzeczonego Anieli, dowiódł znacznych postępów w swojej karyerze scenicznej. Odpowiedzialną rolę utracyusza Leona odtworzył p. Szkudelski. Dalej zasługują na uwagę p. Milska, Rozwadowska, Horowiczowa. Łuszczewski, Biesiadecki, Wysocki, Hoffman i Morzewski.

Krotochwilę z wzoru francuskiego opracował i zlokalizował dziennikarz krakowski p. Jan Migo, wykazując w umiejętnem opracowaniu aktualnego tematu duże poczucie artystyczne.

Sala wypełniona była do ostatniego miejsca, wykonawców, oraz p. Migę darzono kwiatami i oklaskami. Krotochwila ma zapewnione powodzenie na szereg wieczorów. W. K.

Aktualne kwestye zagraniczne.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż. Dziennik „Eclair“ pisze: Prasa niemiecka nie okazuje zwykłego sobie spokoju. Również i my odczuwamy, choć z innych przyczyn potrzebę **wyjaśnienia położenia.** Spodziewamy się, że **wizyta prezydenta Poincarégo** u cara Mikołaja **przyczyni się do rozpędzenia chmur unoszących się nad całą Europą.** W każdym razie nie było jeszcze bardziej zawikłanego, poważnego i obfitującego w wypadki czasu. Nie chcemy padać ofiarą sztucznych rozdrażnień, ale też nie chcemy być zaskoczeni nieprzewidzianemi zawikłaniami.

W Londynie.

Londyn. Z powodu trudności położenia wewnętrzno-politycznego król Jerzy udał się dopiero wczoraj po południu na paradę okrętową do Portsmouth. Prezydent ministrów Asquith był na posłuchaniu u króla a również i w ciągu dnia wczorajszego wezwał go król do siebie.

Londyn. Wobec niepewności sytuacyi, król powróci do Londynu z parady okrętowej już w poniedziałek.

Saverne.

Strassburg. Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii odmówił zatwierdzenia ponownego wyboru Knoepflera burmistrzem Saverne.

Wojskowe przygotowania Bułgaryi.

Sofia. Ag. tel. bułg. donosi, że wiadomości o wojskowych przygotowaniach Bułgaryi w związku z zamówieniami w fabrykach austryackich i węgierskich, są bardzo przesadzone. Poczynione zamówienia nie mają charakteru nadzwyczajnego.

Zaprzeczenie serbskie.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe zaprzecza wiadomości **o mobilizacyi rezerw** oraz o rzekomych **koncentracyach wojska.**

Sny Francyi o potędze rosyjskiej.

(Telegr. „N. Ref.“)

Paryż. Z okazyi podróży Poincarégo do Petersburga, „Matin“ ogłasza artykuł, przedstawiający w nadzwyczaj entuzyastycznych barwach sytuacyę gospodarczą i wojskową Rosyi. Rosya będzie miała w roku 1916 armię wynoszącą w stanie pokojowym 2,545.000 a więc większą, aniżeli armie wszystkich mocarstw trójprzymierza. Oprócz tego szybkie wybudowanie kolei strategicznych, umożliwi Rosyi mobilizacyę w tym samym czasie, jak w innych mocarstwach. Rosya będzie niebawem pierwszem mocarstwem wojskowem.

Car — podnosi dalej „Matin“ — oświadczył niedawno pewnemu dyplomacie francuskiemu: **Chcemy być dość silni, aby módz dyktować pokój. Rosya nie będzie więcej tolerowała pewnych kroków Niemiec,** jak n. p. misyi generała Limanna w Konstantynopolu, albo aresztowań czcigodnych osobistości rosyjskich pod zarzutem szpiegostwa. Także ton prasy i dyplomacyi niemieckiej wobec Rosyi będzie się musiał zmienić.

Przyszła walka — kończy „Matin“ — odbędzie się między Rosyą a Niemcami.

Wzajemne korzyści.

Petersburg. Z okazyi przyjazdu Poincaré'go do Petersburga dzienniki zamieszczają artykuły, omawiające przymierze francusko-rosyjskie, i stwierdzają wbrew prasie niemieckiej, że dla Francyi przymierze z Rosyą nie jest kwestyą życia i śmierci. Przymierze francusko-rosyjskie, jak każde inne przymierze, oparte jest na wzajemnych korzyściach. My bardzo potrzebni jesteśmy Francyi, a Francya nam.

Osaczone Durazzo.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń. Najnowsze wiadomości z Albanii przedstawiają położenie stolicy jako bardzo groźne. **Powstańcy osaczyli miasto ze wszystkich stron** i oddaleni są **zaledwie o trzy kilometry od niego.** Dowóz żywności jest możliwy tylko od strony morza. Komunikacya lądowa z miastem jest niemożliwa.

Co do Walony, powstańcy, jak donosi „Albanische Korrespondenz“, postanowili rzekomo nie zajmować miasta z obawy przed komplikacyami międzynarodowemi.

Okręt austryacki wojenny **„Szigetvar“** znajduje się **w drodze do Walony,** gdzie znajduje się już rosyjski okręt „Terek“.

Wiedeń. „W. All. Ztg.“ zaprzecza wiadomościom, jakoby Austrya i Włochy miały zamiar wysłać oddziały wojsk morskich i lądowych do Albanii i jakoby Włochy przygotowały już w tym celu korpus ekspedycyjny w sile 12.000 ludzi z 40 armatami.

Na dwóch stołkach.

Wiedeń. Charakterystyczny dla przywódców i stosunków albańskich fakt przedstawiony jest **w rozmowie Pasicza** z redaktorem „Leipz. N. Nachrichten“. Pasicz pokazał owemu redaktorowi **plik aktów,** odnoszących się do Albanii. Jest wśród nich mnóstwo takich, które pochodzą **od Prenk Bib Dody.** Prosił w nich Prenk Bib Doda rząd serbski o przysłanie mu broni, armat i amunicyi, w zamian za co daje różne przyrzeczenia. Było to właśnie w tym czasie, gdy Prenk Bib Doda równocześnie przyrzekał księciu Wiedowi zorganizowanie wyprawy Mirdytów i gdy w Wiedniu starał się o pieniądze.

W Skutari.

Wiedeń. Wedle doniesienia „Alban. Korresp.“ przyszło w Skutari do **krwawych rozruchów,** tak, że komendant wojsk międzynarodwych pułkownik Philipps kazał obsadzić wojsku miejscowość Tepe, położoną pd Skutari.

Przed jutrzejszym procesem pani Caillaux.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż. Prasa zajmuje się procesem pani Caillaux, który rozpoczyna się jutro. Jako charakterystyczny objaw podnoszą dzienniki fakt, że ci sami sędziowie, którzy sądzić będą panią Caillaux, zasądzili przed kilku dniami na trzy lata więzienia pewnego lilstonosza, który dopuścił się różnych oszustw, poczem sami prosili prokuratora o odroczenie rozpoczęcia kary, z powodu czego listonosza wypuszczono na wolność.

Dostęp dla publiczności na rozprawę będzie bardzo ograniczony z powodu wielkiej ilości dziennikarzy, adwokatów i świadków.

Pani Caillaux oświadczyła wczoraj, że bardzo się cieszy na wielki dzień rozprawy, jest pewna siebie i liczy na uwolnienie.

Wczoraj rozdawano na bulwarach broszurę anonimową, przedstawiającą walkę Calmetta przeciw Caillaux'owi. Obrońca pani Caillaux, Labori występuje przeciw lekarzom Calmetta i zarzuca im, że nie zarządzili na czas operacyi, która byłaby ocaliła Calmetta. Obrońca chce dowieść na tej podstawie, że pani Caillaux nie popełniła ani morderstwa, ani zabójstwa, tylko dopuściła się ciężkiego uszkodzenia ciała, gdyż operacya na czas zarządzona byłaby ocaliła życie Calmettowi.

Strajki w Rosyi.

(Telegr. „N. Ref.“)

Petersburg. Stan rzeczy w Baku jest niezmieniony. Dotąd **strajkuje 26.000 robotników.** — Eksploatacya nafty spadła w ostatnim miesiącu z 35 na 9 milionów pudów. Produkcya substancyi opałowej zmniejszyła się o 12 milionów pudów. Właściciele przedsiębiorstw żeglugi na Wołdze z przerażeniem oczekują dnia, w którym cała żegluga będzie musiała ustać z powodu braku opału, większość bowiem statków opalana jest ropą. Przedsiębiorcy towarzystw żeglugi zasypują Petersburg prośbami o stłumienie ruchu strajkowego, w przeciwnym bowiem razie przeszło 200.000 zatrudnionych w przedsiębiorstwach żeglugi ludzi, znajdzie się jednego dnia bez zarobku.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Wczoraj strajkowało około 60.000 robotników. Największe **demonstracye** były w dzielnicy Narwi, gdzie 8 policyantów ciężko zraniono kamieniami. Dwóch oficerów policyi, których otoczył wielki tłum, dali strzały rewolwerowe. Czterech robotników odniosło rany.

Petersburg. Strajk zwiększył ogólne podniecenie wśród robotników. Dokładnej liczby rannych dotąd nie stwierdzono, w każdym jednak razie jest ona większa, aniżeli podają źródła urzędowe.

Huragan.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Charków. Wczoraj szalał tu straszliwy huragan, który wyrządził kolosalne spustoszenia. Na stacyi Siwacz huragan **porwał 50 wagonów towarowych,** które pędził po torze i spowodował zderzenie się ich z pociągiem towarowym. W końcu pędzone orkanem **wagony spadły z nasypu** i stoczyły się do leżącego obok nasypu kolejowego jeziora.

Na stacyi Dołgostowo **pociąg towarowy,** porwany orkanem, **zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem 18 wagonów zostało zdruzgotanych, a jedenastu podróżnych bardzo ciężko rannych.**

Zamachy na prochownie.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że na prochownie **w Gracu** usiłowano wykonać wczoraj zamach. Koło prochowni pojawiło się kilka podejrzanych indywiduów, do których straż dała ognia. Napastnicy usłyszawszy strzały, wsiedli do automobilu i znikli bez śladu.

Budapeszt. Wczorajszej nocy usiłowano wykonać zamach na prochownię **w Csepel,** największą na Węgrzech. Straż zauważyła kilka podejrzanych indywiduów, które dały kilka strzałów rewolwerowych. Napastnicy znikli potem bez śladu. Straże koło prochowni zdwojono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 lipca.

Sankcyonowanie ustawy dla Krakowa.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie **obowiązku właścicieli domów w Krakowie budowania kanałów domowych i łączenia ich** z miejskimi kanałami ulicznymi, jakoteż w sprawie należytości gminnych za wspomniane łączenie otrzymał sankcyę cesarską.

Bezpodstawne pogłoski.

Kotor. Wczoraj rozeszły się tu pogoski, że chłopi serbscy z okolicznych wsi maszerują na miasto, aby pomścić się na austryackich poddanych za ekscesy, jakich dopuszczono się na ludności serbskiej. Pogłoski okazały się fałszywemi.

Serbska prasa o mowie Tiszy.

Belgrad. „Novosti“ i „Politika“ omawiając mowę Tiszy w Sejmie węgierskim, piszą, że ton tej mowy ma widocznie na celu Serbię zastraszyć, ale w rzeczywistości ludność Austro-Węgier niczego mniej nie pragnie, jak tego, aby wojny i gróźb wojennych poważnie nie traktować. Wynika to także z tego, że austryacki minister wojny, obaj ministrowie obrony krajowej i szef sztabu generalnego bawią na urlopie.

Katastrofa automobilowa.

Poznań. W piątek przyszło do katastrofy automobilowej koło Lubawy. Automobilem jechał dyrektor Banku Ludowego p. Jaroszyński z kilkoma innemi osobami. Jeden z jadących ks. Cyra zginął na miejscu, 11-letni syn p. Jaroszyńskiego śmiertelnie jest ranny, a drugi syn i żona p. Jaroszyńskiego oraz sam p. Jaroszyński zostali ciężko zranieni.

Lokaut.

Kottbus. Dziś zostanie wydalonych 30.000 robotników z 350 fabryk przemysłu sukienniczego w Dolnych Łużycach.

Szkoły żydowskie w Królestwie.

Petersburg. Magistrat m. Warszawy odpowiedział ministerstwu spraw wewnętrznych na dotyczące zapytanie, że reorganizacya szkół żydowskich w Królestwie Polskiem jest konieczna.

Izwolski.

Petersburg. Przybył tu ambasador rosyjski z Paryża, Izwolski, w towarzystwie rosyjskiego attaché wojskowego.

Powołanie na ćwiczenia w Rosyi.

Wiedeń. „Reichspost“ donosi z Petersburga: Rezerwiści rosyjscy floty Morza Bałtyckiego, oraz rezerwiści okrętów stacyonowanych w Kronsztadzie, Rewlu i Petersburgu otrzymali powołanie na ćwiczenia 6-tygodniowe.

O niebieskie niebo.

Londyn. Na bankiecie kupców wypowiedział mowę Lloyd George, który wskazał, że podczas zawieruchy bałkańskiej Anglia pod zręcznem kierownictwem Greya odegrała rolę kierującą w przywróceniu pokoju. Na horyzoncie międzynarodowym zawsze są chmury. Zupełnie niebieskiego nieba nie ma nigdy w polityce zagranicznej. Także i dziś są takie chmury, ale po pokonaniu większych trudności mamy nadzieję, że i obecnie zdrowy rozum ludzki weźmie górę.

Kongres eucharystyczny w Lourdes.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu kardynała Granito di Belmonte, który udaje się na kongres eucharystyczny do Lourdes jako delegat papieża.

Zajścia graniczne.

Sofia. Ag. tel. bułg. donosi: Ubiegłej nocy zaatakowała rumuńska straż graniczna bułgarską koło Kutuflu. Jeden żołnierz bułgarski zginął. Dwaj żołnierze bułgarscy dostali się do niewoli. O godz. 3 rano rumuńscy żołnierze powrócili, prawdopodobnie celem zabrania zwłok ofiar. Dostrzegli ich żołnierze bułgarscy i zmusili do odwrotu, otworzywszy na nich ogień. Strzlanina trwała pół godziny.

Starsi w szeregach wojskowych.

Sofia. W sobraniu wniósł minister wojny projekt ustawy, upoważniającej rząd do powołania od czasu do czasu wszystkich wysłużonych wojskowych, którzy nie przekroczyli jeszcze 46 roku życia. Liczba tych wykreślonych z wojska, wynosi 20.000. Zarządzenie motywowanem jest tem, że przykład wojen ostatnich nauczył, iż nieraz osoby zdatne do służby, pełniły funkcye podrzędne, a starcy znajdowali się w szeregach i następnie musieli być przez zarząd wojskowy zaopatrywani.

Piorun.

Castelmare di Fabia. Podczas burzy uderzył piorun w fabrykę prochu w Casola. Budynek zniszczony. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 6 zwłok.

Strajk tramwajowy.

Chrystyania. Zastrajkował personal tramwajowy. Ruch tramwajowy w wszystkich ulicach wstrzymany.

Carabajal-Huerta.

Meksyk. Ciało dyplomatyczne powitało wczoraj nowego prezydenta Carabajala. W przemówieniach wygłoszonych wyrażono nadzieje, że w Meksyku zapanuje teraz spokój. Prezydent zapewnił ciało dyplomatyczne, że będzie starał się o przywrócenie spokoju.

Puerto Mexico. Huerta i Blanquet przybyli tu w piątek i przenocowali w wagonie kolejowym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ruch przejezdnych.

Kraków 17 lipca.

HOTEL BELVEDERE: Ks. Andrzej Jarocki z Gołkowic; Adwokat Dr Michał Nieć z Kalwaryi; Dyr. Franciszek Dubowy z Mszany Dolnej; Jan Benetti z Wiednia; Adw. Dr Bolesław Przybylski z Gorlic; Dr Feliks Krzysiak z Wieliczki; Dr Eliasz Loewenthal z Ropczyc; Inżynier Jerzy Winkler z żoną z Katowic; S. Awerbach z St. Gallen; Janina Zawadzka z Warszawy; Kazimierz Kamiński z Warszawy; Marya Kuczyńska z Włodzimierza (Królestwo Polskie); Władysław Mieszkowski z żoną ze Lwowa; P. Weingarten z Drohobycza; Franciszek Gęszka z Białej; Henrykowie Löwenstarkowie z Dąbrowy Leo Ernct z Huty Królewskiej; Józef Dyl z Tarnobrzega; M. Klugman z Przemyśla; Karol Schreier z żoną z Wrocławia; Witold Szczelik z Warszawy; Aleksander Semetkowski z Bochni; Czesław Grabowski z żoną z Odesy; Jan Keller z Częstochowy; Stan. Kuziński z Warszawy; Herman Hollander z Bielska; Włodzimierz Łukasiewicz z Sosnowca; M. Blumert z Wisna (Królestwo Polskie); W. Piechowska z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Helena Ostrowska z Warszawy; Kazimierzowie Trelewscy z Rzeszczyniec (Podole rosyjskie); Henrykowie Ciechanowscy z Sosnowca; Adam Gorczyński z Majkowic (Królestwo Polskie); Franciszkowie Humniccy z Warszawy; Wiktor Mader z Ołomuńca; Bronisław Ordęga z Trojanowa; Kazimierz Popiel z Turna; Dr Wincenty Puławski z Radziejowa; Karol Pichler ze Lwowa; Dr Michał Rocsa z Budapesztu; Leonard Reiffenstein z Wiednia; M. Rohatyn ze Lwowa; Natalia Romocka z Warszawy; Jan Szawłowski z rodziną z Kamionki; Jan Temler z Warszawy; Dr Klemens Weith ze Lwowa; Kazimierzowie Weickertowie z Sosnowca Juliusz Osterwa z Warszawy; Józef Nowakowski z Zawiercia; Tadeuszowie Skowrońscy z Myślenic; Bronisławowie Trzetrzewińscy z Morka (Królestwo Polskie).

GRAND HOTEL: Książę Leon Puzyna z Gwoździca; Hr. Józef Załuski z Iwonicza; Ludwikowie Gumińscy z Nizin; Józefowie Targowscy z Winiar; Arturowie Guilloum z Paryża; Maurycy Chłapowski z Łęk a. Oświęcim; Adr. Zafijowski z Brodów; Mrs Adelaide Hall z Chicago; Mrs S. Fiske z Chicago; Dr Leon Chyliński ze Lwowa; M. Tannenbaum z Nowego Jorku; Rudolf Perl z Wiednia; Konstanty Dąbrowski z Sosnowca; Antoni Dąbrowski z Sosnowca.

HOTEL NARODOWY: Dr Krzysztof Czajkowski, sędzia, z żoną z Łańcuta; Emil Kubala z Myślenic; Bronisław Kaszewski z córką z Warszawy; Leon Nowacki z Zegica (powiat Krosno); Henryk Rzewuski z rodziną z Sosnowca; Stefania Nencka z Zakopanego; Jadwiga Keppe z 3 synami z Łodzi; Profesor Adam Zarzecki z żoną z Warszawy; Walentyna Słońska z Przemyśla; Edward Oraczewski z Dębna a. Brzesko; Julian Mazurkiewicz z rodziną z Proszowic; Ks. Michas Maniewski z Przystajni (gub. Piotrkowska); Magdalena Jurkiewiczowa z Krasnego; Stanisława Wołowska z Bystrzycy (pod Hostynem); Ludwik Czerkawski z rodziną z Lipska; Marya Masztalerzowa z Morawskiej Ostrawy; Anna Kurkiewiczowa z synkiem z Warszawy; Amelia Penkalowa z siostrą z Tarnowa.

L. 9236/13. 5805 1 3

Konkurs.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy chodnika z masy betonowej wraz z ściekami brukowemi i przepustami z rur betonowych wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej w Jaworznie, wynoszącego 1370 m. długości a 2 m. szerokości, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Bliższych warunków co do budowy tego chodnika można zasięgnąć w Urzędzie gminnym w Jaworznie.

Należycie sporządzone i ostemplowane, oraz w wadyum wynoszące 5% oferowanej kwoty zaopatrzone oferty należy wnosić do Urzędu gminnego w Jaworznie najpóźniej do **dnia 28 lipca 1914 r.** o 12-tej w południe. Wadyum może być złożone albo w gotówce lub też w papierachwar tościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

Powyższym warunkom nieodpowiadające oferty nie będą wcale rozpatrywane.

Rada gminna zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty na powyższą budowę bez względu na wysokość oferowanej kwoty.

Urząd gminny w Jaworznie,

dnia 16 lipca 1914.

Naczelnik gminy

Franciszek Racek.

Tab. 4580/14. 5802 1 3

Edykt.

Na wniosek Tadeusza Siedleckiego, właściciela realności lwh. 218 ks. gr. gm. kat. Kraków, dzielnica I, Śródmieście, wdraża się postępowanie amortyzacyjne odnośnie do następującego wpisu na karcie ciężarów realności lwh. 218 ks. gr. gm. kat. Kraków, dzielnica I, Śródmieście „Podane 2 września 1829. Na podstawie obligu z dnia 28 grudnia 1824 wpisuje się prawa zastawu dla sumy dwieście złp. na rzecz Teresy Przybylskiej".

Wzywa się Teresę Przybylską, ewentualnie jej spadkobierców, oraz inne osoby interesowane, by do dnia 1-go września 1915 roku prawa swe do powyższego prawa zastawu w podpisanym Sądzie zgłosili, ile że po bezowocnym upływie tego terminu, amortyzacya tego prawa zastawu dozwoloną i wykreślenie tegoż zaintabulowanem zostanie.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Kraków, dnia 6 lipca 1914 r.

LW. 139.203/14. 5627

Ogłoszenie.

Wydział krajowy postanowił rozszerzyć szpital powszechny w Drohobyczu przez budowę budynku gospodarczego, pawilonu zakaźnego i budynku przedpogrzebowego tudzież wykonać roboty na obejściu, a to w drodze przedsiębiorstwa prywatnego.

Wzywa się przeto przedsiębiorców, mających chęć ubiegania się o budowę w tym szpitalu, aby oferty swe, zaopatrzone potwierdzeniem Kasy krajowej na złożone wadyum w wysokości 2½% ceny oferowanej, wnieśli wprost do Wydziału krajowego najpóźniej do **dnia 30 lipca 1914 r.** do godziny 12-tej w południe, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór między ofertami.

Plany i warunki budowy są do przejrzenia w Departamencie V-tym Wydziału krajowego w godzinach urzędowych od 8-ej rano do 2-ej po południu.

We Lwowie, dnia 10 lipca 1914.

Piotrowski w. r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1914 r.

Odjazd z Krakowa:

12·20 w nocy	poc. osob.	Nr. 11	do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Zbaraża, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·48 w nocy	poc. posp.	Nr. 8	do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
3·14 w nocy	poc. posp.	Nr. 7	do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy	poc. posp.	Nr. 10	do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 w nocy	poc. osob.	Nr. 31	do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 w nocy	poc. osob.	Nr. 20	do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·40 rano	poc. posp.	Nr. 3	do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Budapesztu, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano	poc. posp.	Nr. 2	do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·10 rano	poc. posp.	Nr. 101	(od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki.
7·50 rano	poc. osob.	Nr. 15	do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nabrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano	poc. osob.	Nr. 411	do Wieliczki.
8·25 rano	poc. osob.	Nr. 6211	do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano	poc. posp.	Nr. 203	(od 16 maja do 1 października włącznie) do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Sambora, Sianek, Stojanowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
9·30 rano	poc. osob.	Nr. 41	do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano	poc. osob.	Nr. 18	do Wiednia. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·25 przed poł.	poc. osob.	Nr. 43	(od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
10·45 przed poł.	poc. osob.	Nr. 13	do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie), Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Kopyczyniec, Zbaraża.
1·15 po poł.	poc. osob.	Nr. 33	do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł.	poc. miesz.	Nr. 461	do Wieliczki.
1·42 po poł.	poc. osob.	Nr. 6213	do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł.	poc. osob.	Nr. 48 B	(od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do Trzebini.
1·57 po poł.	poc. osob.	Nr. 14	do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·40 po poł.	poc. posp.	Nr. 6	do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·40 po poł.	poc. posp.	Nr. 5	do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa.
2·48 po poł.	poc. osob.	Nr. 44 B	(od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
3·00 po poł.	poc. osob.	Nr. 25	do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
3.25 po poł.	poc. osob.	Nr. 49	do Suchej, Żywca (od 15 czerwca do 30 września), Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła. Połączenia: od 15 czerwca do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.
5·40 po poł.	poc. osob.	Nr. 27	do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła. Od 15 czerwca do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa.
6·00 wiecz.	poc. osob.	Nr. 116	do Oświęcimia.
6·45 wiecz.	poc. osob.	Nr. 16	do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia przez Trzebinię, do Berlina.
6·55 wiecz.	poc. miesz.	Nr. 61 V.	do Tarnowa.
7·40 wiecz.	poc. miesz.	Nr. 463	do Wieliczki.
7·45 wiecz.	poc. posp.	Nr. 204	(od 14 maja do 29 września) do Karlsbadu.
7·55 wiecz.	poc. osob.	Nr. 45	do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Abezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wiecz.	poc. osob.	Nr. 6215	do Kocmyrzowa.
8·43 wiecz.	poc. posp.	Nr. 1	do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9·00 wiecz.	poc. osob.	Nr. 17	do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stanisławowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 w nocy	poc. posp.	Nr. 4	do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
10·35 w nocy	poc. posp.	Nr. 101	do Wiednia. Połączenie: do Berlina.
10·55 w nocy	poc. osob.	Nr. 19	do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Stojanowa.
11·55 w nocy	poc. osob.	Nr. 47	do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa:

12·40 w nocy	poc. posp.	Nr. 8	z Czerniowiec. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 w nocy	poc. posp.	Nr. 7	z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
3·30 w nocy	poc. osob.	Nr. 12	z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Nowego Sącza (Krynicy od 1 maja do 30 września).
4·52 w nocy	poc. osob.	Nr. 20	ze Lwowa. Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
5·30 w nocy	poc. posp.	Nr. 103	z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina i Wrocławia.
5·55 w nocy	poc. osob.	Nr. 48	z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano	poc. posp.	Nr. 3	z Wiednia. Połączenia: z Berna, Berlina, i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano	poc. posp.	Nr. 2	z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano	poc. osob.	Nr. 15	z Oświęcimia.
7·20 rano	poc. osob.	Nr. 412	z Wieliczki.
7·35 rano	poc. osob.	Nr. 6212	z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano	poc. osob.	Nr. 32	z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchej, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·15 rano	poc. osob.	Nr. 118	(od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.
8·40 rano	poc. posp.	Nr. 203	(od 16 maja do 1 października włącznie) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
8·42 rano	poc. osob.	Nr. 18	z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·05 rano	poc. osob.	Nr. 41	z Granicy. Połączenia: z Warszawy.
9·35 rano	poc. osob.	Nr. 13	z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
11·20 przed poł.	poc. miesz.	Nr. 462	z Wieliczki. Połączenie: z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów.
11·55 przed poł.	poc. osob.	Nr. 39	z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
12·58 po poł.	poc. osob.	Nr. 6214	z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 po poł.	poc. osob.	Nr. 114	(od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·25 po poł.	poc. osob.	Nr. 14	ze Lwowa. Połączenia: z Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie), Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.
2·05 po poł.	poc. osob.	Nr. 44	z Jasła przez Suchę. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 1 maja do 30 września). Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
2·20 po poł.	poc. posp.	Nr. 6	ze Lwowa. Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·33 po poł.	poc. posp.	Nr. 5	z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
3·35 po poł.	poc. osob.	Nr. 414	z Wieliczki.
4·45 po poł.	poc. osob.	Nr. 26	z Oświęcimia, Skawiny. Połączenie: z Wadowic przez Spytkowice.
4·51 po poł.	poc. osob.	Nr, 27	z Brzecławy (Lundenburga). Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Opawy i Berlina.
5·50 po poł.	poc. osob.	Nr. 116	(od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 czerwca do 30 września), ze Starego i Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.
6·14 wiecz.	poc. miesz.	Nr. 464	z Wieliczki.
6.25 wiecz.	poc. osob.	Nr. 16	z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa via Przeworsk, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz.	poc. osob.	Nr. 42	od Stanisławowa, Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa (od 15 czerwca do 30 września), Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·10 wiecz.	poc osob.	Nr. 6216	z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz.	poc. posp.	Nr. 204	(od 14 maja do 29 września) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Stojanowa, Podhajec, Sambora, Chyrowa, Jasła.
8·10 wiecz.	poc. posp.	Nr. 1	z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8·23 wiecz.	poc. posp.	Nr. 102	(od 15 czerwca do 30 września włącznie) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz.	poc. osob.	Nr. 47 B	(od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od Trzebini.
9·10 w nocy	poc. osob.	Nr. 34	z Oświęcimia. Połączenie: z Sierszy Wodnej.
9·24 w nocy	poc. posp.	Nr. 4	z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.
9·45 w nocy	poc. osob.	Nr. 19	z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
10·24 w nocy	poc. osob.	Nr. 24	z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·05 w nocy	poc. osob.	Nr. 46	z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Stanisławowa, Stryja, Borysławia, Chyrowa, Jasła, Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy	poc. posp.	Nr. 9	z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy,

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Rzeszowa rozpisuje publiczną licytacyę zapomocą ofert na:

1) ułożenie i zmontowanie sieci rur wodociągowych w mieście, rurociągu tłocznego i lewaru;
2) wykonanie zbiornika głównego, studni zbiorczej, odżeleziaczy z filtrami i zbiornika na wodę odżelezioną;
3) dostawę uzbrojeń sieci rur wodociągowych i połączeń domowych.

Oferty ostemplowane na przepisanych formularzach z kosztorysem i cenami jednostkowemi, deklaracyą pisemną, że warunki miejscowe są znane, jak również warunki ogólne i szczegółowe budowy, którym poddaje się bez zastrzeżeń, wnosić należy najdalej do **dnia 27-go lipca b. r. do godz. 11 przed południem** do Prezydyum Magistratu, względnie do dziennika podawczego Magistratu.

Warunki ogólne i szczegółowe obowiązujące przy budowie otrzymać można w miejskiem biurze wodociągowem, gdzie również można przeglądać szczegółowe plany w godzinach urzędowych.

Rzeszów, 14 lipca 1914.

Burmistrz:
Dr Krogulski.

5771 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.